

Łaska a Prawo w Biblii



Zbigniew Wiergowski

Wydawnictwo Filadelfia

poleca:



Książka „Największe fałszerstwo wszechczasów” jest pozycją, której przeczytanie pozostawi trwałe ślad w twoim życiu. Jeśli ją uważnie przeczytasz, nigdy jej nie zapomnisz. Dowiesz się z niej o faktach, które nigdy nie miały ujrzeć światła dziennego. Do dziś są tuszowane i ukrywane w archiwach. Dlaczego stały się najpilniej strzeżoną tajemnicą? Dlaczego nadal są niejawne? Widocznie ktoś chce przed nami coś ważnego ukryć. Kto i dlaczego? Czy chcesz pozostać nieświadomy

i oszukany? Zapewniam Cię drogi czytelniku, że nie chodzi o banały czy bzdury. Współczesna literatura pełna jest śmieci i nic nie znaczących sensacji, ale ta książka jest inna. Nie została napisana dla sensacji ani dla pieniędzy. Jest ostrzeżeniem dla świata, któremu grozi poważne niebezpieczeństwo. Biblijne proroctwa, o których jest tam mowa, są najlepszą odpowiedzią na twoje pytania i troski. Przeczytaj koniecznie. Zachęcam.

Zbigniew Wiergowski

Książka i wysyłka są bezpłatne

Zbigniew Wiergowski

Łaska a Prawo w Biblii

Filadelfia
-2014-

Projekt okładki: Marcin Sołóściuk

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.filadelfiamedia.com w dziale „książki”. Kopiowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane. Wszystkie książki z wydawnictwa *Filadelfia* są bezpłatne.

ISBN 978-83-931738-5-3

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

Spis treści

Wstęp	5
Powt.5,15 (5Mojż.5,15)	13
Mat.5,17	19
Dwa zakony	22
Symbole i ich wypełnienie	25
Rzym.7,6	31
Rzym.10,4	33
Efez.2,15	34
Kol.2,14	37
Rzym.14,5-6	39
Kol.2,16	42
Dz.Ap.15,28-29	45
Rzym.3,28	49
Gal.3,25	51
Gal.5,18	53
Walka o dekalog	56
Argumenty na rzecz niedzieli	58
Zakończenie	61

Wstęp

Czym jest łaska? To dar udzielony człowiekowi przez Boga, nie związany z żadną zasługą. Zapłata wyklucza łaskę. Bóg nie dlatego udziela nam swojej łaski, że jest honorowy, lub że ma gest. Bóg nie daje nam jałmużny, jak bogacz żebrakowi. Czy nie czulibyśmy się upokorzeni? Być może wolelibyśmy zapłacić za dar Boga. Przyzwyczailiśmy się do handlu, do zapłaty za różne usługi. To naturalne, że za pracę należy się płaca, dlatego trudno nam zrozumieć i zaakceptować, że za Boże dary nie musimy nic płacić. Nie jesteśmy w stanie zapłacić Bogu za zbawienie. Nawet najbogatszy człowiek tego by nie mógł uczynić. Gdyby zebrać wszystkie pieniądze, jakie znajdują się w posiadaniu wszystkich obecnie żyjących ludzi, i tak by nie starczyło.

Chrystus zapłacił za człowieka swoim życiem. Jak wycenić życie Syna Bożego? Kiedy był na ziemi, wyceniono go na trzydzieści srebrników. Taką zapłatę otrzymał Judasz za zdradę swojego mistrza. „*Wtedy się wypełniło, co było powiedziane przez proroka Jeremiasza w słowach: I wzięli trzydzieści srebrników, cenę wyznaczoną za sprzedanego człowieka, jak go oszacowano w Izraelu*” *Mat. 27,9*. Odwróćmy pytanie. Jak nasze życie oszacował Bóg, kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli? Mógł ich unicestwić, potraktować jako nieudany prototyp i stworzyć coś doskonalszego. Mógł zaprogramować człowieka jak maszynę, do doskonałego posłuszeństwa. Bóg jednak nie chce takiej służby. W królestwie Bożym od początku, od dnia, gdy Bóg uczynił światy i zappełnił je mieszkańcami, żadne ze stworzeń nie musi płacić służbą za swoje życie. Służba jest dobrowolna i wszyscy wykonują ją z radością i w poczuciu szczęścia. Łaska jest podstawową zasadą życia we wszechświecie. Wszyscy doskonale rozumieją, że nawet gdyby chcieli, żadne skarby nie mogą zrekompenzować ich życia i szczęścia.

Wszystkie skarby ziemi i nieba należą do Boga. Czym byśmy chcieli płacić? Tym, co nie jest naszą własnością? Nasze życie też jest darem Bożym, cudem niemożliwym do podrobienia przez człowieka. Bóg posyła świętych aniołów aby nas chronili, nie żądając nic w zamian. Jedyne, co możemy oddać Bogu, to nasze grzechy. One są nasze. Powstały w wyniku naszego wyboru. Jedyne tym możemy „zapłacić”. I rzeczywiście, Bóg odkupił nasze grzechy, zapłacił za nie swoim bezcennym życiem. To brzmi jak paradoks. Chrystus oddał coś bezcennego, najdroższy skarb wszechświata, swoje własne życie, za coś tak plugawego i obrzydliwego! Myśląc po ludzku, powiedzielibyśmy „w tym musi być jakiś haczyk”. Jesteśmy przyzwyczajeni do

sprytnie sformułowanych umów i do innych oszustw, w których „gratis” jest jedynie magnesem, który ma nas przyciągnąć.

Ludzka mentalność i złe doświadczenia wyniesione z codziennej walki o byt nauczyły nas nieufności, dlatego nieraz trudno jest nam zaufać. Wierność uchodzi na tej ziemi za naiwność a podejrzliwość i ostrożność są podstawą udanego biznesu. Ludzkie cechy naszej natury nie sprzyjają zaufaniu. Dlatego Bóg musi dla nas uczynić jeszcze jeden cud, zainspirować nas swoim Słowem i pociągnąć nas swoim Duchem.

Boża łaska jest więc przemożnym wpływem Jego Ducha na nasze sumienie i serce, za sprawą którego przekonuje On nas o grzechu, o sprawiedliwości i o sędzie (Jan.16,8). Dzięki niej może wzrastać w nas świadomość potrzeby Jego przebaczenia oraz pragnienie pobożnego życia.

„Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abysmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie” Tyt. 2,11-12, BT.

„Wzrastajcie przeto w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu chwała zarówno teraz, jak i na wieki. Amen” 2Piotra 3,18, BWP.

Boże zbawienie zaferowane jest nam przez Boga za darmo dzięki Jego łasce, ale Jego łaska nie jest płaszczem okrywającym nasze grzechy. Ta niezasłużona przychyłość Boża, przemożny wpływ Jego Ducha, nie może być więc furtką i usprawiedliwieniem dla naszego grzeszenia. Łaska jest często pojmowana w zbyt wąskim świetle, ale Bóg objawił w Swym Słowie całą pełnię tej nauki. Łaska nie jest czymś co nam się należy, lecz możemy ją otrzymać tylko pod warunkiem złamanego serca i odrazy dla grzechu, którego się dopuściliśmy. Łaska nie uznaje kompromisu z grzechem.

Łaska jest prawdziwym Bożym lekiem na grzech. Większość dostępnych na ziemi leków łagodzi lub znosi objawy choroby, nie usuwając faktycznej jej przyczyny. Jednak nie tak jest z łaską Bożą. Ona usuwa zarówno skutek nieposłuszeństwa, jak i jego przyczynę; z łaski bowiem otrzymujemy zarówno przebaczenie, jak i uświęcenie. Nie można łaski oddzielić od prawa, gdyż jest ona udzielana pod warunkiem porzucenia w sercu grzechu, który jest przestępstwem prawa (1Jana 3,4). Inaczej mówiąc, łaska umożliwia zachowanie prawa dziesięciu przykazań.

Szatan nienawidzi Bożej łaski. Jego egoizm jest całkowitym jej przeciwieństwem. Dąży do zawładnięcia światem i sumieniami ludzi. Nie jest nastawiony na dawanie, lecz na branie. Wojny, spory terytorialne, kłótnie są dowodem istnienia szatana. To z jego powodu egoistyczne nastawienie do

świata jest podstawą naszej grzesznej natury. Celem przeciwnika Bożego jest przedstawienie dóbr tego świata w tak korzystnym świetle, aby stały się dla nas jedynym celem. Ludzie są coraz bardziej przesiąknięci materializmem. Boże dzieło odwrócenia nas od świata i zwrócenia ku Jego Królestwu łaski jest prawdziwym cudem, nie mniejszym niż stworzenie świata.

Ludziom żyjącym w tym świecie zdaje się, że są wolni. Poczucie wolności szczególnie towarzyszy tym, którzy mają pieniądze. Większość jednak ich nie ma - żyją na skraju nędzy lub cierpią głód. Ci, którzy mają pieniądze i dobra materialne, też nie są wolni. Mają swoje troski i obawy. Ich najbliżsi mogą być porwani dla okupu. Mogą stracić fortunę na giełdzie. Mają swoich dłużników. Mogą mieć problemy ze zdrowiem i kłopoty rodzinne. Świat nie oferuje ludziom wolności. Demokracja to tylko pozorna wolność. Największym wrogiem wolności jest sam człowiek, gdyż mając możliwość wyboru wolności do której przeznaczył nas Bóg, zazwyczaj wybiera życie na uwięzi (szatana). Wolność na ziemi to utopia, gdyż panem tej ziemi jest ktoś, kto jest zawziętym wrogiem wolności. On nie pozwoli na to, aby jego poddani byli ludźmi wolnymi.

Wyzwolenie z niewoli do wolności jest zarazem niezwykle proste i nadzwyczaj trudne. Decyzja nie zapada w sądzie, na polu walki czy w gabinecie. Decyzję podejmujesz ty sam, bez żadnego świadka, we własnym sercu. Musisz najpierw zrozumieć, że jesteś niewolnikiem i że nie masz żadnej szansy stać się człowiekiem wolnym pod rządami obecnego pana. Jedynym ratunkiem jest ucieczka. Fizycznie nie uciekniesz, lecz możesz uciec mentalnie, wypowiadając posłuszeństwo. Oczywiście narazisz się na wściekłość swojego byłego pana, który będzie cię ścigał do końca twego życia. Wyśle za tobą swoich najlepszych agentów, podjudzi przeciwko tobie ludzi, będzie się starał obrzydzić ci życie. Jednak, choć to jest realnym zagrożeniem, jedno jest pewne – nie może cię pokonać bez twojej zgody.

Kluczem do zwycięstwa jest wola. Jednak nasza wola jest genetycznie osłabiona wskutek dziedziczenia upadłej natury. Sami nie jesteśmy w stanie zbyt wiele zrobić, gdyż ta słabość nas bardzo ogranicza. Jednak kochający Bóg zaoferował nam Swą pomoc. Na podstawie złożonej na Golgocie ofiary i dzięki Bożej łasce, mamy do swej dyspozycji potężną moc Ducha Bożego, która nas wesprze w każdej dobrej intencji.

Odkąd oddałeś swoje życie innemu Panu, jesteś pod Jego ochroną. Dalej żyjesz na ziemi, wśród tych samych zagrożeń i pokus, lecz nastąpiła jedna istotna zmiana. Teraz twoje serce chce służyć nowemu Królowi. Im więcej o Nim myślisz, tym chętniej Mu służysz. Dostrzegasz w coraz pełniejszym

świetle Jego dobroć i mądrość. On ukazuje ci Swoją sprawiedliwość i doskonałość. Wszystkie Jego dzieła, które możesz podziwiać są doskonałe. Doskonały jest porządek całego wszechświata. Jego Królestwo zasadza się na sprawiedliwości i prawie. Dzięki temu nie ma tam żadnego zła: przemo- cy, korupcji, strachu, nieuczciwości, wyzysku.

Pragniesz być częścią tego sprawiedliwego świata, i również ty sam pragniesz być sprawiedliwym. Bóg zna myśli i pragnienia twego serca i czyni cię sprawiedliwym. Gdy teraz porównujesz swoje poprzednie życie, którym rządził grzech, z tym obecnym, nie chcesz już nigdy powrócić do niewoli szatana. Powroty czasami się zdarzają, gdy przez chwilę tracisz swojego Pana z oczu. Jednak, jak wielka jest różnica! Kiedyś grzech nie robił na tobie wrażenia. Teraz z rozpaczą i złamanym sercem zdajesz sobie sprawę, że bez Boga jesteś bezbronny. Grzech sprawia ból, poczucie winy i postanowienie poprawy. Postanawiasz powrócić, i powracasz, korzystając z Jego przebaczenia i dobroci. Łaska Boga czyni cię na nowo sprawiedliwym.

Joe był czarnoskórym niewolnikiem. Został wystawiony na sprzedaż, gdyż jego poprzedni pan nie był zadowolony z jego służby. Pomimo ciągłych kar, Joe nie chciał pracować. Podejmował próby ucieczki, ale go łapano; zdradzał go kolor skóry. W końcu, mając dość kłopotów, właściciel pojechał ze swoim niewolnikiem na targ. Cena nie była wysoka, lecz i tak „towar” nie zachęcał do kupna. Joe miał na ustach trzy słowa: „nie będę pracował”. Powtarzał je cały czas. Był zdrowy, wysoki, barczysty. Mógł być dobrym niewolnikiem, ale nikt nie potrafił go zmusić do pracy. Podchodzili do niego kolejni potencjalni kupcy, aż w końcu jeden z nich się zdecydował. Wyglądał na bardzo bogatego i bardzo szlachetnego. Nie przestraszył się słów Joego. Zaprosił go do swojego powozu i nakazał ruszać. Joe powiedział na wstępie: po co mnie kupiłeś, i tak nie będę pracował. Miał dumny i zacięty wyraz twarzy i widać było, że nie żartuje. Po pewnym czasie, gdy dojechali już do rancza, jego nowy właściciel rzekł spokojnym głosem: nie musisz mi służyć. Wykupiłem cię i mam prawo zwrócić ci wolność. Odtąd jesteś wolnym człowiekiem. Otworzył drzwi powozu i włożył w jego ręce dokument wykupu. Teraz możesz iść, powiedział. Joe popatrzył z niedowierzaniem, ale na twarzy jego pana nie było szyderstwa ani żartobliwego uśmiešku. Zamiast tego zobaczył szlachetność, dobroć i współczucie. Już miał wychodzić, kiedy nagle uświadomił sobie, że jakaś niewidzialna siła go zatrzymuje i nakazuje zostać. To była miłość. Przypadł do nóg swojego wybawcy i rozplakał się. Jego twarde, uparte serce rozmiękło jak wosk. Kiedy się uspokoił, spojrzął w oczy swemu panu i powiedział dobitnym głosem: zostaję i pragnę ci służyć.

Tak wygląda łaska. Nie patrzy na przeszłość, nie ocenia koloru skóry, grubości portfela ani wyglądu. Łaska to miłość bezwarunkowa. Nasz Pan Jezus Chrystus jest jeszcze lepszy niż właściciel Joego. Nie dość, że daje nam wolność, to w dodatku zapłacił za nią własnym życiem.

„Lecz teraz - tak mówi Pan - który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem - moim jesteś!” Izaj.43,1

Wstęp do Królestwa mamy zagwarantowany Jego słowem. Musimy tylko przyjąć ten niezasłużony dar. Każdy z nas był lub jest niewolnikiem ziemskiego królestwa szatana. Ten rodzaj służby nie zakłada dobrowolności. Rodzisz się niewolnikiem i umierasz niewolnikiem. Niewola jest wpisana w nasz życiorys. Musi się zdarzyć cud, aby się z niej wyrwać. Czy nie zechcesz służyć tak wspaniałemu Panu? Służba u Niego to prawdziwa rozkosz. Każdy sługa respektuje zasady panujące w domu swojego pana. W domu naszego Pana również obowiązują zasady prawa. Początek Królestwa Boga znajduje się na ziemi, zaś jego koniec sięga wieczności. Tutaj mamy dowieść naszą służbą lojalności wobec zasad jakie panują w Królestwie. Nie może to być służba z przymusu, gdyż byłaby ona nową formą niewoli. Wolność do jakiej powołał nas Bóg polega na dobrowolnej służbie.

Bóg powiedział przez swojego sługę, Jakuba, że Jego prawo jest prawem wolności a nie niewoli: *„Ale kto wejrzał w doskonały zakon wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą; ten będzie błogosławiony w swoim działaniu” Jak.1,25*. Bóg nadał prawo, aby stało na straży porządku. Jeśli akceptujemy ten porządek, posłuszeństwo prawu nie stanowi żadnego problemu. Dzieje się tak tylko dlatego, że niesamowita łaska Boża udziela nam mocy ku posłuszeństwu. Wówczas spełniają się na nas słowa Jakuba – stajemy się wykonawcą zakonu. Zbawienie z łaski przez wiarę nie uwalnia nas od posłuszeństwa prawu Bożemu, lecz udziela mocy do posłuszeństwa. Bóg wie o tym, że ze względu na słabość naszej cielesnej natury nie jesteśmy zdolni do okazania posłuszeństwa, dlatego oferuje nam pomoc. Ewangelia to dobra nowina o zbawieniu przez wiarę, lecz czy ewangelia unieważnia prawo? Paweł napisał: *„Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy” Rzym.3,31*.

Szatan robi co może, aby unieważnić w umysłach wierzących prawo Boże, wyrugować je z pamięci ludzi. Odkąd stał się buntownikiem, zawsze spierał się z Bogiem o Jego prawo. Chciał stworzyć nowe królestwo, w którym nie rządziłoby prawo. Kiedy przejął kontrolę nad naszym światem, konsekwentnie realizując tę filozofię. Rozejrzyj się wokół siebie. Musisz przy-

znać, że mu się to udaje. Każde z przykazań jest łamane na wiele sposobów. Założenie, że wolność od prawa jest wolnością, jest z gruntu złe. Ale mimo to ludzie w to kłamstwo wierzą. Pomimo oczywistych i wszędzie widocznych faktów nie chcą lub nie potrafią się uwolnić.

Tylko prawda nas może uwolnić. Jezus powiedział do pobożnych Żydów, którzy poszukiwali prawdy (Jan.8,32-36): „*I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*”. Nie mógł powiedzieć niczego, co by ich bardziej ubodło. Jak on śmiał nas tak poniżyć, pomyśleli w swych sercach i zareagowali natychmiastową ripostą: „*...Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: Wyswobodzeni będziecie?*”. Problem Żydów polegał na domniemaniu, że będąc z rodu Abrahama, mają specjalne względy u Boga i zagwarantowane zbawienie. Nie rozumieli, że nadal tkwią w niewoli. Nie rozumieli na czym polega prawdziwa wolność. W swym życiu starali się skrupulatnie przestrzegać zakonu i niektórzy czynili to nawet szczerze, wkładając w to wszystkie siły. Ten kierunek okazał się jednak błędny, dlatego Jezus przyszedł aby pomóc im zrozumieć prawdę.

Na czym skoncentrował ich uwagę Chrystus? Na grzechu. „*Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu*”. To było ich prawdziwym problemem. To jest również problemem każdego człowieka. Przywiązywali uwagę do tradycji, do przepisów prawa ceremonialnego, starali się również na swój sposób przestrzegać zakonu moralnego lecz ich serca nie były prawdziwie oddane Bogu. Sądziły, że są sprawiedliwi i że nie mają żadnych braków. Przez to łaska nie mogła ich uświęcić i doprowadzić do życia w posłuszeństwie. Następnie Jezus wypowiedział kluczowe słowa: „*Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie*”. Prawda to Chrystus (Jan.14,6). Tylko On może wyzwolić grzesznika z niewoli grzechu. To jest prawdziwa wolność, do której powołał nas Bóg. Bez zrozumienia i przyjęcia tej prawdy, nadal pozostawać będziemy, podobnie jak ci pobożni Żydzi, niewolnikami szatana.

Jezus nie pochwalił ich wysiłków w zachowywaniu tradycji i zakonu ceremonialnego. One były nawet przeszkodą. Nie uczynili kolejnego kroku, którego wymagał od nich Bóg. Powinni byli zrozumieć, że ofiary, święta i inne obrzędy wskazywały na Niego. Gdyby z uwagą studiowali zakon ceremonialny i we właściwy sposób podchodzili do zakonu moralnego, zamiast bezmyślnie go wypełniać, sami by zrozumieli, że „końcem zakonu jest Chrystus” i że bez Niego nikt nie jest sprawiedliwy.

Zwróć uwagę, że Chrystus nie powiedział, że każdy kto grzeszy jest nie-

wolnikiem zakonu, lecz grzechu. Jeśli masz skazy na twarzy, co ci powie lustro? Powie ci samą prawdę – masz pryszcze, idź do kosmetyczki. Gdy skorzystasz z pomocy kosmetyczki i ponownie spojrzysz do lustra, czy powie ci to samo? Nie, powie ci prawdę - nie masz już pryszczy. Zakon moralny jest naszym lustrem, testerem grzechu. Zatem niewolnikiem zakonu jesteś tak długo, dopóki jesteś niewolnikiem grzechu. Jeśli nie chcesz być niewolnikiem grzechu, skorzystaj z oferty Syna Bożego. Jego oferta jest obietnicą! Szkoda że tak niewielu jej wierzy.

Zakon moralny nie jest sprawcą grzechu. Lustro nie sprawi, że na twojej twarzy pojawią się pryszcze, tylko zakomunikuje ci tę prawdę. Lustro jest więc pożyteczne i dobre. Bez niego nie wiedziałbyś, że trzeba udać się po pomoc do kosmetyczki. Co powiedziałbyś o człowieku, który po obejrzeniu się w lustrze, rzucił nim o ziemię, aby już nigdy więcej nie pokazywało jego pryszczy? Czy taki człowiek postąpiłby mądrze? Nie będzie miał szansy na usunięcie defektów urody. To nie lustro jest naszym wrogiem, lecz pryszcze. Podobnie zakon nie jest naszym wrogiem, lecz skaza grzechu. Po co więc zakon potępiać, po co go usuwać, po co się go bać? Człowiek uwolniony od grzechu staje się jednocześnie wolnym od zakonu; zakon go nie potępia, bo nie ma za co. Podobnie napisał Paweł w liście do Rzymian: „*Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską*” Rzym.6,14. Słowa te są sednem ewangelii Bożej; pod warunkiem wszakże ich właściwego zrozumienia. Wie o tym i szatan. On przecież nie jest głupcem. Doskonale sobie zdaje sprawę, gdzie należy wtrącić swoje „trzy grosze”.

Niestety, za sprawą ojca kłamstwa ta kwestia, choć najważniejsza, jest jedną z najmniej rozumiałych w całym Nowym Testamencie. Powszechnie przyjmuje się, że łaska wyklucza zakon. Z zakonem utożsamia się niewolę a z łaską - wolność. W ten sposób szatan osiągnął swój cel, którego tak bardzo pragnął dopiąć. Dowiódł, że zakon jest wrogiem człowieka, że jest niedoskonały i niepotrzebny. Te zarzuty pośrednio uderzają w Twórcę zakonu. Wielu staje po stronie oszczercy, aby wspólnymi siłami oskarżać Boga. Tak, to są zarzuty pod adresem Boga. Bądź tego świadomy. Po czyjej stronie dzisiaj stoisz? To jest regularna wojna. Musisz zająć stanowisko na polu walki i wziąć do ręki ostry miecz Słowa. Stań po stronie Boga i broń świętości Jego Imienia, które jest stale znieważane. To nasza rola i święta powinność.

Szatan nienawidzi kościoła Bożego czasów końca zwanego w prorocztwie „potomstwem niewiasty”. Jego szczególną cechą, znakiem wyróżniającym od całej reszty kościołów, jest zachowywanie zapomnianego i odrzuco-

nego przez świat sabatu a także pozostałych dziewięciu przykazań. Dlatego rolę kościoła Bożego jest strzec przykazań Bożych jak się strzeże skarbu, gdyż złodziej chce je wykraść i zniszczyć: „*I zawrzał smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie*” Apok.12,17.

Nie możemy do tego dopuścić. Wróg gniewa się na niewiastę, gdyż wbrew jego woli, przypomina światu o przykazaniach Boga i w ten sposób dezorganizuje jego podstępne działania. Celem niniejszego opracowania jest ujawnienie prawdy na temat zakonu. Przeczytaj je proszę i porównaj ze swoimi poglądami na ten temat. Paweł zachęca nas do tego, pisząc: „*Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie*” 1Tes.5,21.

Chciałbym teraz, po tym obszernym wstępie, przejść do konkretów. Na kolejnych stronach przedstawię teksty ze Słowa Bożego będące najczęściej przytaczanymi argumentami na rzecz zniesienia zakonu dziesięciu przykazań oraz spróbuję się do nich ustosunkować.

Powt.5,15 (5Mojż.5,15)

„Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i że Pan, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd ręką możną i ramieniem wyciągniętym. Dlatego rozkazał ci Pan, twój Bóg, abyś obchodził dzień sabatu.”

Niektórzy, powołując się na ten tekst, uważają, że skoro sabat miał przypominać Izraelitom o wyzwoleniu z Egiptu, nie mogli świętować go wcześniej. Ponadto, fakt wyjścia z Egiptu dotyczy tylko Izraela, więc święcenie sabatu również powinno dotyczyć wyłącznie Izraela, a jeśli tak, to nie dotyczy chrześcijan. Tyle argument. Sprawdźmy, na ile jest on solidny i czy nie jest to manipulacja Słowem Bożym, jakich wiele w dzisiejszym świecie.

Moim zdaniem nie dlatego nakazał Bóg święcić sabat, aby było to jedynie pamiątką wyjścia z Egiptu. Oczywiście święcenie sabatu miało potomkom Izaaka o tym przypominać, lecz motywacja do święcenia tego dnia była oparta na znacznie solidniejszym fundamencie. Jak czytamy w Wyj.20,11 sabat został poświęcony, czyli oddzielony od innych dni na pamiątkę stworzonego dzieła Boga. Izrael zatracił w Egipcie pod wpływem obcych religii swoją tożsamość jako ludu należącego do Jahwe. Bóg zamierzał skonsolidować Izraela, nadając mu system prawny oraz przywracając mu wiarę w jedyne Boga, stwórcę wszechrzeczy. Znakiem przynależności do Wszechmogącego był właśnie sabat, gdyż w tym przykazaniu Jahwe dowodzi swej wszechmocy.

Który to „bóg” stworzył niebo i ziemię oprócz Jahwe? Bóg chciał, aby jego lud wyróżniał się spośród narodów pogańskich wiarą w Stwórcę, czyli jedyne prawdziwego Boga. Zauważ, że w przykazaniu napisano wyraźne uzasadnienie, prawdziwą i jedyną przyczynę dla której człowiek ma święcić sabat - aby uznać świętość i moc Jahwe, stwórcy wszechświata, jedyne prawdziwego Boga. *„Gdyż bóstwa wszystkich ludów – to nicość, Jahwe zaś stworzył niebiosa”* 1Kron.16,26. Jaka cecha zdaniem Pawła odróżnia Boga prawdziwego od bóstw narodów? Moc stwórcza. Żaden bożek nie potrafił podrobić wspaniałych dzieł Bożych. Pieczęcią zaś tej mocy, znakiem wyróżniającym wierzących w Stwórcę jest sabat.

Jakie z tego stwierdzenia wynikają implikacje? Niezwykle ważne. Otóż, czy Bóg jest stwórcy tylko Izraelitów? Sabat nie został nadany na Synaju, lecz w Raju i nie dla Izraela, lecz dla każdego człowieka, który pragnie czcić Stwórcę wszechrzeczy. Na Synaju prawo zostało tylko przypomniane, gdyż istniało od początku. Izrael z oczywistych przyczyn nie znał prawa,

lecz to nie jest dowodem tego, że prawo nie istniało wcześniej i nie było respektowane. Podam kilka przykładów.

1. Abraham skłamał kiedy twierdził, że jego żona jest jego siostrą.
2. Kain zabił Abła.
3. Jakub wykradł Ezawowi pierworództwo.
4. Sodomia została zniszczona z powodu grzechu cudzołóstwa i innych nieprawości.

Przykłady można by mnożyć. Ewa wraz z Adamem także sprzeniewierzyli się Bogu. Okazali nieposłuszeństwo i musieli złożyć ofiarę, na podstawie której grzech został im wybaczony. Skoro grzech istniał od początku, to znaczy że także prawo musiało istnieć od początku, gdyż gdzie nie ma zakonu, nie ma też przestępstwa (Rzym.4,15). Czy przed Synajem ludzie mieli świadomość grzechu? To oczywiste. A przecież Paweł naucza, że zakon jest lustrem, w którym widzimy naszą grzeszność. Gdyby nie zakon, nie poznalibyśmy grzechu (Rzym.7,7). Jeśli istniał grzech, to musiał także istnieć zakon. To uniwersalna prawda dotycząca wszystkich ludzi. Biblia opisuje przykłady, z których wynika, że synowie Boży żyjący w czasach przed Synajem, żalowali swych złych czynów. Wszyscy mieli świadomość grzechu – od Ewy i Adama, po każdego żyjącego dzisiaj na ziemi, i tak będzie aż do końca. Na tym opiera się nauka o sądzie ostatecznym. Aniołowie notują w księdze zapisy naszego życia, które będą świadkami na sądzie. Zakon będzie oskarżycielem każdego człowieka (Jak.2,12). Sądowi będą podlegać wszyscy ludzie którzy kiedykolwiek żyli na ziemi. Nawet ci, którzy nigdy nie mieli możliwości poznania zakonu, sądeni będą na podstawie zakonu: *„Jeśli więc ten, który nie ma obrzezania, zachowuje przykazania zakonu, czyż jego nieobrzezanie nie będzie poczytane za obrzezanie?”* Rzym.2,26-27.

Nie można sądzić kogokolwiek bez podstawy prawnej. Nawet w sądach ziemskich, które są dalece mniej sprawiedliwe, istnieje prawo, na podstawie którego podejrzanego o wykroczenie lub przestępstwo skazuje się lub uniewinnia. Cóż by to był za sąd, w którym zabrakłoby prawa? A przecież czytamy, że odbędzie się sąd w niebie i zostaną wydane orzeczenia w sprawie każdego człowieka (Dan.7,9-10; Apok.11,18). W takim razie prawo musiało istnieć od początku, na długo przed Synajem. Czytamy, że nawet ci, którzy nie mają obrzezania, czyli nie znający zakonu poganie, zachowują przykazania Boże.

Osobną kwestią jest to, że zakon przed Synajem istniał w formie przekazu słownego. To, że nie był spisany nie dowodzi, że wcale go nie było. To już starałem się udowodnić powyżej. Kiedy Bóg uznał za właściwe, dał

zakon w formie spisanej. Ponieważ zło rozplenilo się po całej ziemi, Jahwe chciał mieć swój szczególny lud, który będzie mu wierny. Sprawiedliwość Boga wymagała, aby zasady prawa były jasno i czytelnie objawione. Wiedza o zakonie została zapomniana w Egipcie i wobec tego musiała być odtworzona dla Izraela i następnych pokoleń. Nikt, kto będzie sądzony, nie może zarzucić Bogu, że nie wiedział czym jest grzech. Ci, którzy zakonu spisanego nigdy nie widzieli, również nie będą mieli wymówki, „*ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił [przez sumienie i dzieła Boże]*” Rzym. 1, 19. Ponadto, dzięki spisaniu zakonu, mógł on przetrwać do naszych czasów i mógł być szeroko popularyzowany wśród innych narodów współczesnych Izraelowi.

Wobec faktu, że zakon nie był spisany wcześniej, istnieje podstawa do spekulacji, czy zakon, a wraz z zakonem także i sabat obowiązywały w czasach patriarchy. Nie ma zapisów, z których by wynikało, że patriarchowie święcili sabat. To jednak nie może być dowodem w sprawie. Czy nie święcili żadnego dnia? A może każdy święcił swój własny dzień zgodnie z własnym upodobaniem? Ja w to nie wierzę. Bóg jest Bogiem porządku. Sabat jest dniem Boga i z pewnością nie podlega to osądowi człowieka, który dzień chce zachować w świętości. Każdy chwalcę Boży chce się podobać Bogu i pragnie Mu być posłusznym. Tak było od początku i tak będzie do końca dni tego świata. Bóg wychodzi naprzeciw pragnieniom człowieka i oznajmia swoją wolę przez proroków.

Także wielu z patriarchów miało doskonały kontakt z Bogiem, słyszeli Jego głos i byli prowadzeni Jego Duchem. Czy nie wiedzieliby, że Bóg stworzył świat w sześciu dniach i że na pamiątkę swego stwórczego dzieła uczynił sabat szczególnym, wyróżnionym, świętecznym dniem? Czy to jest tak mało znaczącym, marginalnym wydarzeniem, że nie trzeba o nim pamiętać i wspominać każdego siódmego dnia tygodnia, iż swoje życie i harmonię świata zawdzięczamy Jego mocy, miłości i niezrównanemu poczuciu piękna? Wnioski należą do ciebie, lecz ja wiem to na pewno, że całe prawo wraz z przykazaniem o sabacie było szanowane od pierwszego dnia obecności człowieka na ziemi.

Nie wszystkie proroctwa zostały spisane w Biblii. Nie wszystko jest nam wiadome, lecz możemy być pewni, że Bóg objawił swoją wolę już w Edenie Adamowi, a następnie przez Adama i jego następców Boża nauka była ustnie przekazywana kolejnym pokoleniom. Nie ulegała zapomnieniu, gdyż Bóg zawsze miał linię wiernych Mu synów Bożych, z której wywiódł Mesjasza. Czy Adam poznał ewangelię? Nie jest to przecież zapisane w Biblii.

A jednak możemy domniemywać że tak się stało. Adam wraz z małżonką opuścili Raj w odzieniu ze skór (Rodz.3,21). Skąd je wzięli, skoro w Ogrodzie Bożym nie było śmierci? Odpowiedź jest oczywista. Bóg pouczył ich o konsekwencji grzechu oraz o możliwości przebaczenia na podstawie ofiary Mesjasza, który w przyszłości umrze za grzech świata. Złożenie ofiary z baranka oznaczało okazanie wiary w przebaczenie. To ciekawe, że na setki lat przed ustanowieniem systemu ceremonialnego i służby świątynnej, Adam złożył pierwszą ofiarę krwawą. Jego synowie i wnukowie i kolejne pokolenia czyniły to samo, choć przecież nie istniały spisane prawa dotyczące tej kwestii. Stąd wniosek, że zasady sprawowania służby świątynnej spisane przez Mojżesza, znane były w prostszej formie już od czasów Adama.

Na podobnej zasadzie wiedza o zakonie moralnym dana była przez Boga Adamowi, aby była przekazywana dalszym pokoleniom. Tak więc, i łaska i zakon musiały istnieć od samego początku. Nie istnieje łaska bez zakonu ani zakon bez łaski. Każdy kto uważa inaczej, niech przestudiuje dokładnie symbolikę miejsca najświętszego, w którym przechowywano skrzynię przy mierza z tablicami kamiennymi. Wieko skrzyni nazywane było ubłagalnią. Nad skrzynią unosiła się chwała Boża (tak zwana szekina). Zakon w skrzyni symbolizuje posłuszeństwo, ubłagalnia nad zakonem symbolizuje łaskę dla przestępcy prawa, zaś szekina łączy w sobie oba te elementy. Wykładnia jest taka: Bóg obecny w szekinie jest jednocześnie sprawiedliwy i miłosierny. Pragnie posłuszeństwa, ale miłuje grzesznika. Zakon złożony w skrzyni domagał się od człowieka sprawiedliwości a ubłagalnia nad skrzynią okrywała przestępstwo prawa łaską. To jest ewangelia Starego Testamentu. Przepiękna nauka objawiona setki lat przed narodzeniem Mesjasza. Jaka szkoda, że niektórzy wyznawcy Chrystusa odcinają się od jakże pięknych prawd, jakie wypływają z nauki o świątyni i służbie świątynnej.

Bóg zapewnił ludziom żyjącym przed Chrystusem takie same możliwości poznania prawdy o usprawiedliwieniu przez wiarę jakie mamy dzisiaj. Wbrew powszechnym opiniom, nauka ta była stale obecna i przejawiała się w wielu aspektach służby świątynnej. Uważne studiowanie symboliki świąt, ofiar, szat kapłana, budowy świątyni i różnych przedmiotów należących do przybytku mogło dać baczny obserwatorom wiedzę, jakiej nie ma dzisiaj nie jeden z wyznawców Chrystusa. Nie mamy się więc czym chlubić. Starajmy się raczej dociekać prawdy, a nie powielać utarte opinie, które z prawdą niewiele mają wspólnego.

Zakon musiał istnieć na długo przed Synajem, a w zasadzie istniał od dnia, kiedy stworzono człowieka. W następnym dniu po jego stworzeniu

został ustanowiony sabat. Jeśli naprawdę wierzysz w to co podaje Słowo Boże, jeśli ufasz mu bezgranicznie (a mam nadzieję że tak właśnie jest), to zastanów się nad logiką powyższego wyводу. Lecz to jeszcze nie koniec. Skoro wiemy, że zakon istnieje od samego początku, to dlaczego mielibyśmy twierdzić, że sabat nie istniał od samego początku? Przecież sabat jest integralną częścią zakonu, jest jego sercem i pieczęcią. Na początku czwartego przykazania powiedziane jest: „ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego” *Wj.20,10*. Sabat nie jest świętem Żydów! Sabat jest świętem Boga. To On przecież jako pierwszy odpoczął po dziele stworzenia i dał nam przykład do naśladowania.

Na jak długo ustanowił Bóg sabat? Czy sabat przeminął wraz z nastaniem ery Nowego Testamentu? Skoro sabat jest pamiątką stworzenia i skoro sabat jest świętem Boga, to wynika z tego oczywisty wniosek, że nie możemy go ograniczyć tylko do jednej nacji. Święcąc sabat nie dowodzimy przynależności do Izraela według ciała, lecz do Izraela według Ducha, bo sabat został uczyniony dla człowieka (Mar.2,27), nie dla Żyda. Jezus w swoim nauczaniu nigdzie nie przekreśla zakonu Bożego jako reliktu przeszłości, wręcz odwrotnie, dowodzi jego słuszności i celowości (Mat.5,18-19), a przecież sabat jest częścią tego zakonu.

W przeszłości uczyniono już starania, aby sabat usunąć z zakonu, co wprowadziło w błąd ogromne rzesze wierzących w Chrystusa. Proroctwo jednak z dużym wyprzedzeniem zapowiedziało to wydarzenie (Dan.7,25), co jeszcze bardziej umacnia mnie w przekonaniu, że sabat jest niezwykle ważny dla Boga i że staraniem Boga jest to, aby nie był zapomniany. Za sprawą Konstantyna Wielkiego, przywódcy Cesarstwa Rzymskiego poczyniono przygotowania do usunięcia sabatu. Najpierw wywyższono niedzielę, dzień kultu słońca, podstępem skłaniając chrześcijan do odstępstwa w zamian za gwarancję wolności religijnej. Wkrótce, w ślad za ustawami świeckimi, w roku 364 na synodzie w Laodycei wprowadzono ustawę zabraniającą święcenia sabatu. W czasach średniowiecza posunięto się nawet do fałszerstwa dekalogu, zastępując oryginalne przykazanie nakazujące święcenie sabatu kultem niedzieli. Wszystkie te fakty znane są z historii. Znacznie dokładniej opisałem je w książce pod tytułem „Największe fałszerstwo wszechczasów”.

Znamiennym faktem jest to, że przykazanie czwarte jest jedynym, które rozpoczyna się słowami „pamiętaj”. Czy myślałeś już o tym, dlaczego? Czy nie wydaje ci się, że słowa te znalazły się tam celowo? Bóg, który wie na początku, co będzie na końcu, przestrzegł człowieka przed zapomnieniem

o sabacie. Czy było to słuszne? Tak, przecież dokładnie tak się stało – człowiek zapomniał o sabacie, a dokładniej mówiąc, manipulując Słowem Bożym doprowadził do odrzucenia sabatu.

O Chrystusie jest napisane, że narodził się jako Izraelita i podlegał zakonowi. Z tego stwierdzenia wyłania się kolejny dylemat. Czy Jezus zachowywał zwyczaje żydowskie, w tym także sabat, tylko dlatego że był Izraelitą? Jezus nie zachowywał tradycji i obrzędów ustanowionych przez człowieka. Nie uczył się w szkołach rabinackich. Jego mądrość pochodziła z góry. Był posłuszny prawu Bożemu i święcił sabat nie dlatego, że był Izraelitą, lecz dlatego, że sabat jest częścią prawa Bożego. W przeciwnym razie, gdyby chodziło tylko o przepisy żydowskie, byłby wybawcą Żydów a nie całej ludzkości.

Mat.5,17

„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić.”

Czy Jezus przyszedł utwierdzić prawo na ziemi, czy aby je znieść? Dowiadujemy się, że Jezus przyszedł prawo wypełnić. Niektórzy uważają, że skoro je wypełnił, już nas nie obowiązuje. To ciekawy pogląd. Czy to oznacza, że możemy czynić wszystko co nam się podoba bez żadnych konsekwencji? To prowadzi do anarchii. Jaki umysł stoi za takim poglądem? To nie umysł ludzki. Ten pogląd jest stary jak świat, a nawet jeszcze starszy. Był promowany już w niebie przez Lucyfera. Przeciwnik Boży torpeduje wszystko, co Boże i wszystko co doskonałe. Chce pogrążyć ziemię w chaosie. Spójrz na jego działalność – czy dąży do utrzymania ładu i porządku? Nie. Wprowadza własne prawa i swój porządek. Podważa instytucję małżeństwa a na jej miejsce wprowadza wolne związki partnerskie hetero i homoseksualne. Podważa biblijną naukę o stworzeniu i wprowadza ewolucjonizm, czyniąc go poważanym poglądem naukowym.

Szatan uderza w podstawy prawa Bożego. Zauważ, że małżeństwo i sabbat pochodzą z Raju. Są nadane przez Boga a nie wymyślone przez człowieka. Przeciwnik Jahwe postawił sobie za życiowy cel podważać i niszczyć wszystko, co pochodzi od Boga. Czy to mu się udaje? Rozejrzyj się dokoła i zobaczysz. Przykazanie nadające człowiekowi odpoczynek Sabatu jest przykazaniem, które w szczególny sposób drażni szatana, gdyż przypomina mu o tym, kto tu jest Panem. Przykazanie to wymienia stwórcze dzieła Boga. Nie dziwny się więc, że diabeł chce go zniszczyć. Tylko czy popierając działania i poglądy szatana, nie stajesz z nim w jednym szeregu? Pomyśl o tym, to chyba ważny argument.

Wróćmy jeszcze raz do Mat.5,17. Kontekst 18 wersetu tłumaczy werset 17 i stoi w jawnej sprzeczności z filozofią „wypełnienia” zakonu. *„Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie.”* Wyrwanie myśli z kontekstu to stary chwyt szatana. I tym razem mamy z nim do czynienia. Nie dajmy się oszukać. Bądźmy poważnymi studentami Słowa Bożego a nie przedszkolakami, którym wszystko można wmówić. Uczmy się od naszego Pana. Jezus jest drobiazgowy. Wiedział, że sprawa zakonu będzie kiedyś sporną kwestią, więc podał ważny szczegół: „ani jed-

na kreska, ani jedna jota nie przeminie z zakonu”. Jota była najmniejszą, najbardziej niepozorną literą alfabetu greckiego, przez co Jezus chciał powiedzieć, że przykazania są niezmiennie.

Gdyby przyjął pogląd protestantów, że wypełnienie zakonu oznacza jego dezaktywację, werset 18 byłby niepotrzebny. Na szczęście on tam jest i znakomicie tłumaczy intencje Jezusa. Syn Boży nie przyszedł obalić zakonu, jak niektórzy by chcieli, lecz aby go wypełnić. Słowo wypełnić nie oznacza bynajmniej zniesienia prawa. Podam przykład. Jeśli wypełniasz swój obowiązek, na przykład wynosisz śmieci, to czy to oznacza, że po wypełnieniu tego obowiązku, już nigdy więcej nie będziesz musiał wynosić śmieci? Nie. Jeśli traktujesz swój obowiązek poważnie, nigdy go nie zaniechasz. Niestety, protestanci nie traktują prawa Bożego poważnie i wyszukują dziwne argumenty, aby tylko je obalić.

Brat naszego Pana – apostoł Jakub potwierdza w swoim nauczaniu słowa Jezusa. Trudno bowiem, aby mogło być inaczej. Píše on:

„Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą zakonu” Jak.2,10-1.

Niewątpliwie mowa jest tutaj o prawie dziesięciu przykazań, co tylko potwierdza wcześniejszą tezę, że zakon dziesięciu przykazań był odrębnym prawem, niezależnym od innych praw nadanych Izraelowi. Po drugie, jak widać Jakub nie zachęca do porzucenia zakonu moralnego, lecz do jego przestrzegania. Nie możemy, jak czynią to współcześni chrześcijanie, wybierać sobie przykazań, które nam odpowiadają. W ten właśnie sposób usunięto przykazanie zabraniające oddawania czci obrazom i posągom. Możesz go przeczytać w Wyj.20,4-6, lecz nie znajdziesz go w katechizmie Kościoła Katolickiego.

Prawo Boże jest zamkniętą całością. Można go porównać do koła zębatego. Jeśli wyłamiemy z niego choćby tylko jeden ząbek, mechanizm przestanie działać. Wyłamano wiele ząbków - wyrzucono przykazanie drugie, zmieniono przykazanie czwarte i na dodatek, aby zachować liczbę przykazań, dokonano podziału przykazania dziesiątego. Jakub przestrzega przed takim postępowaniem, pisząc: „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego”. Logiczny wydaje się wniosek: albo przyjmujemy całe prawo Boże, albo dajmy sobie spokój z chrześcijaństwem.

Wielu szczerych chrześcijan, szczególnie protestantów i Świadków Je-

howy wzbrania się przed bałwochwalstwem, nie wyobrażając sobie nawet, aby mogli oddawać cześć przedmiotom kultu. Jest to jak najbardziej słuszne, gdyż zabronił tego Bóg w przykazaniu drugim. Zgadniają się oni także z pozostałymi przykazaniami, z wyjątkiem przykazania czwartego, mówiącego o zachowaniu dnia odpoczynku. Czy nie jest to dziwne?

Jeśli pracujesz w jakiejś firmie, obowiązuje cię najczęściej osmiogodzinny czas pracy. Jesteś z niego rozliczany. Ale powiedzmy, że wychodzisz z pracy o godzinę wcześniej, twierdząc, że wykonałeś już swoje obowiązki. Czy pracodawca uzna twoje tłumaczenie, jeśli będziesz się bronił, twierdząc, że przepracowałeś aż siedem z ośmiu godzin, a więc większość. Brakuje tylko jednej godziny, lecz dla pracodawcy to jest aż jedna godzina. Sądzę, że twoje tłumaczenie nie zostałoby uznane, a wręcz byłoby dalece niewystarczające.

Podobnie jest z prawem moralnym. Pewnego dnia, gdy staniesz przed sądem Bożym możesz mieć taki sam problem. Jak wytłumaczysz, że nie święciłeś sabatu jako pamiątki stworzenia? Nie wystarczy zachować dziewięć z dziesięciu przykazań. Zgodnie ze słowami Jezusa nie możemy uronić ani jednej joty i ani jednej kreski, gdyż prawo Boga jest święte (Rzym.7,12) i niezmienne. Kto pogardza prawem Boga, pogardza samym Bogiem. Pamiętaj na słowa Jakuba, abyś nie uchybił nawet w jednym i nie stał się winnym wszystkiego.

Dwa zakony

Zakon moralny został ustanowiony w Edenie i był przekazywany ustnie z pokolenia na pokolenie. Poza tym każdy człowiek, począwszy od Adama, ma zakon wryty w sercu – to jego sumienie, które go oskarża lub bierze w obronę (Rzym. 2:12-15). Prawo moralne zawarte w 10 przykazaniach zostało skodyfikowane, powtórzone i utwierdzone przez Boga na Synaju oraz wryte na tablicach kamiennych. Jednak jak dowiodłem wcześniej, obowiązywało od początku. Zakon, o którym pisze Paweł do Hebrajczyków dotyczy składania ofiar (Hebr.10,1-8). Zakon moralny przekonuje o grzechu, zaś ceremonialny daje rozwiązanie problemu grzechu. To są dwa różne prawa. Nie można ich mylić ani też łączyć ze sobą, co jest nagminnym błędem wielu protestantów. Istnieją wyraźne różnice między obu prawami.

Tablice kamienne były zapisane palcem Bożym. Nie było na nich przepisów dotyczących ofiar i służby świątynnej. Było tam tylko dziesięć słów, lub zdań – kodeks moralny dotyczący obowiązków człowieka wobec Boga (zapisane na pierwszej tablicy) oraz obowiązków człowieka wobec drugiego człowieka (zapisane na drugiej tablicy). Tablice zostały nazwane świadectwem (Wyj.34,29), a skrzynia w której zostały umieszczone, została nazwana skrzynią świadectwa (Wyj.40,20). Nazwa sugeruje, że skrzynia została wykonana dla przechowania kamiennych tablic. To nie tablice zostały sporządzone dla skrzyni, lecz skrzynia dla tablic. W skrzyni nie było niczego poza świadectwem. Świadectwo umieszczone w skrzyni stanowiły dwie kamienne tablice z zapisanymi na nich palcem Bożym przykazaniami. Były one identyczne jak te, które Mojżesz roztrzaskał u podnóża Synaju (Wyj.34,1; Powt.10,4).

Zakon ceremonialny dotyczący składania ofiar i służby świątynnej został dodany później i spisany przez Mojżesza, dlatego mówimy o nim – Mojżeszowy. Zakon moralny nie jest prawem Mojżeszowym, lecz Bożym. Mojżesz nie miał żadnego udziału w jego spisaniu. Został nazwany świadectwem i złożony w arce. Inne prawa, nie tylko ceremonialne, ale również cywilne czy zdrowotne zostały spisane na zwojach, nazwane księgą zakonu i złożone obok arki (Powt.31,26). To bardzo istotne fakty. Czy widzisz różnicę? Kamień a zwój to dwa różne materiały. Mają różną trwałość. Bóg nie kazał zapisać zakonu moralnego na pergaminie czy na skórze bydlęcej, gdyż zakon moralny jest wieczny i niezmienny. Aby to jeszcze bardziej utwierdzić i nadać zakonowi moralnemu właściwy status, kazał go umieścić w

arce, świętości nad świętościami. Każdy, kto dotknąłby się arki, musiał ponieść śmierć. Arka symbolizowała obecność Jahwe. W ten sposób oczywisty staje się wniosek, że Bóg osobiście nadał prawo dziesięciu przykazań oraz Bóg osobiście go strzegł w arce, aby nie przeminęło i nie zostało zlekceważone. Co dla nas z tego wynika? Że prawo Boże jest wieczne i niezmienne.

„Wierność i prawo są dziełami rąk jego, Wszystkie jego nakazy są niezawodne, Ustanowione na wieki wieków, Pełnione w wierności i prawości” Ps.111, 7-8.

Jeśli prawo dziesięciu przykazań miało by obowiązywać tylko Żydów i trwać tylko do czasów Chrystusa, to w jakim celu Janowi została dana ta oto wizja:

„I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego; i zaczęło się błyskać i głośno grzmieć, i przyszło trzęsienie ziemi, i spadł wielki grad” Apok.11, 19

W Niebie istnieje prawdziwa świątynia, w której znajduje się prawdziwa Skrzynia Przymierza, czyli Arka z przykazaniami. To zaś oznacza, że przykazania nie są tylko lokalnie nadanym prawem pewnej niewielkiej nacji, lecz prawem nadanym przez Boga całej ludzkości, które jest doskonałe i trwa na wieki. Na podstawie tego prawa sądeni będą wszyscy ludzie, również ty i ja. Nieprzypadkowa jest wizja Arki w kontekście wydarzeń mających miejsce tuż przed końcem świata. To jest czas sądu nad umarłymi i żywymi. Każdy zostanie sprawiedliwie osądzony, na podstawie porównania jego życia z wzorcem, który znajduje się w Arce Przymierza:

„I popadły w gniew narody, lecz i twój gniew rozgorzał, i nastął czas sądu nad umarłymi, i oddawanie zapłaty sługom twoim prorokom i świętym, i tym, którzy się boją imienia twego, małym i wielkim, oraz wytracenia tych, którzy niszczą ziemię” Apok.11, 18.

Czy zatem Syn Boży, reprezentant nieba mógł przyjść w innym celu jak umocnienie niezmiennego Bożego prawa? Czy mógł pragnąć czegoś innego, jak jego Ojciec? Bóg jest sprawiedliwy i chce nas uczyć sprawiedliwości. Sprawiedliwość to życie zgodne z prawem. Syn Boży po to przyszedł na nasz grzeszny świat, aby podźwignąć nas z głębokiego upadku. Przyszedł po to, aby naprawić wyłom w murze, który uczynił szatan; aby przedstawić prawo w nowym świetle. Czynił to przez całe swoje życie. Skostniały formalizm zastąpił miłością. Miłość jest jedyną motywacją, która nadaje sens posłuszeństwu prawu i jest jedynym środkiem do jego wypełniania. Ogólnie znaną prawdą jest to, że Mesjasz cierpiał i oddał swoje życie za grzesznego człowieka. To jest dobra nowina, lecz nie jedyna. Inna, mniej popularna, na

ogół pomijana, zapisana jest w Rzym.8,3-4. Dowiadujemy się z niej, że Jezus potępił grzech w ciele, co oznacza, że nie zgrzeszył, sprzeciwił się grzechowi; a uczynił to, abyśmy i my w swoim życiu sprzeciwili się grzechowi i „*aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas*”.

Paweł podkreślił, że wymagania zakonu są słuszne, lecz bez mocy Bożej niemożliwe do spełnienia. Potrzebujemy zatem mocy Bożej do zachowania posłuszeństwa. Szatan usiłuje przekonać ludzi, że lepiej jest usunąć zakon, gdyż i tak nie można go wypełnić. Jeśli masz chorego zęba, lepiej go wypełnić niż usunąć. Ze zdrowego zęba będziesz miał pożytek.

Życie Chrystusa upłynęło w doskonałym posłuszeństwie prawu Bożemu. Uczynił to wszystko, aby:

1. złożyć doskonałą ofiarę (baranek bez skazy), a tylko taka mogła być przyjęta przez Boga (Hebr.5,9);
2. być posłusznym Bogu, gdyż miłość przejawia się w posłuszeństwie (1Jana 2,3-4);
3. stać się dla nas przykładem posłuszeństwa (1Jana 2,29);
4. dać nam moc umożliwiającą posłuszeństwo (Rzym.8,4).

Wyroki Boże są sprawiedliwe, prawa Jego są niezienne, postanowienia Jego są doskonałe. Człowiek nie może im dorównać, może je tylko podziwiać. Jest jednak wielu takich, którzy zamiast z łaknącą duszą dążyć do poznania Boga, Jego Słowa i mądrości praw, które ustanowił, usiłują wprowadzić swoje prawa i swoją mądrość. Przyjrzyjmy się Słowu Boga. Obietnice Jego się spełniają, Jego proroctwa się spełniają, Jego plan zbawienia się wypełnił. Żadne z Jego postanowień nie chybiły. Jedyna trudność, z jaką musi się uporać Bóg, to krnąbrność i niewiara człowieka.

Symbole i ich wypełnienie

a) Obrzezka

Na podstawie przymierza zawartego z mężem wiary, Abrahamem, obrzezanie męskiego napletka stało się znakiem przymierza i symbolem uległości. Odtąd każdy męski potomek Abrahama miał być ósmego dnia życia obrzezany. Obrzezanie, tak jak każdy inny znak przynależności do Boga, musi być duchowo rozumiane. Jest ono czymś tak osobistym i tak intymnym jak związek małżeński. Dlatego obrzezanie dotyczyło intymnej części ciała. Bóg życzył sobie, aby Jego synowie i córki wchodzili z Nim w osobiste i zażyłe związki przyjaźni. Wymowa tego symbolu jest niesamowita. Bóg zabierał kawałek ciała, aby w zamian oddać swoje życie. Odcięcie napletka było też znakiem podporządkowania się woli Boga i ujarzmienia cielesnych pożądliwości, co miało się przejawiać w przemianie charakteru. Dowodem zrozumienia intencji Boga, Jego oddania i miłości miało być poszanowanie Jego prawa. Czy coś się zmieniło w tej kwestii po upływie kilku tysięcy lat? Nic się nie zmieniło, bowiem czytamy w listach Jana:

„A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma” 1Jana 2,3-4.

„Umiłowani, nie podaję wam nowego przykazania, lecz przykazanie dawne, które mieliście od początku; a tym przykazaniem dawnym jest to Słowo, które słyszeliście” 1Jana 2,7.

Obrzezka była znakiem przymierza zawartego z Abrahamem. Każdy Izraelita szczylił się posiadaniem tego znaku. Jednak po latach, ten zaszczytny znak Boga stał się u większości potomków Abrahama tradycją, niewiele znaczącą cechą wyróżniającą naród. Zdawał sobie z tego sprawę apostoł Paweł, gdy napisał do Galacjan: *„Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie” Gal.6,15.* Ten sługa Boży pisząc „nowe stworzenie” miał na myśli nowonarodzenie, zupełne oddanie się Bogu w miłości i dobrowolnym posłuszeństwie. Paweł nie dezaprobował obrzezki, lecz rozumiał jej prawdziwe znaczenie. Wiedział z natchnienia Bożego, jaki jest jej głęboki sens. Dlatego miał prawo wyłożyć tę naukę w świetle nowego poznania, w świetle ewangelii, co uczynił w liście do Rzymian:

„Jeśli więc ten, który nie ma obrzezania, zachowuje przykazania zakonu,

czyż jego nieobrzezanie nie będzie poczytane za obrzezanie? Przeto ten, który cieleśnie jest nieobrzezany, a wypełnia zakon, będzie sądził ciebie, który mimo litery zakonu i obrzezania jesteś przestępcą zakonu. Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, Ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga” Rzym.2,26-29.

Zwróć uwagę, że Bóg poczytuje nam duchowe obrzezanie serca jako znak przynależności do ludu wszystkich wierzących, lecz skutkiem tego obrzezania musi być posłuszeństwo przykazaniom. Ten tekst jest dla mnie dowodem na to, że zakon Boży zapisany na tablicach kamiennych obowiązuje nie tylko Żydów, lecz wszystkich wierzących. Zachęta, a nawet obowiązek posłuszeństwa zakonowi przez tych, którzy nie mają obrzezania (czyli wszystkich wierzących) jest również oczywistym dowodem na to, że Paweł rozróżniał między zakonem moralnym a zakonem ceremonialnym. Byłoby bowiem niezrozumiałe, gdyby apostoł pisząc w powyższym tekście o zakonie, namawiał nas do zachowywania przepisów prawa Mojżeszowego – do składania ofiar i obchodzenia sabatów ceremonialnych.

b) Usprawiedliwienie z wiary

„I otrzymał znak obrzezania jako pieczęć usprawiedliwienia z wiary, którą miał przed obrzezaniem, aby był ojcem wszystkich wierzących nieobrzezanych i aby im to zostało poczytane za sprawiedliwość, I aby był ojcem obrzezanych, którzy nie tylko są obrzezani, ale też wstępują w ślady wiary ojca naszego Abrahama z czasów przed obrzezaniem” Rzym.4,11-12.

Już wiemy, że obrzezka była znakiem zarówno dla wierzących jak i niewierzących. Była i jest dalej znakiem usprawiedliwienia z wiary. Dziś już nie musimy się obrzezywać literalnie, gdyż obrzezka napletka stała się obrzezką serca (nowonarodzenie). Niektórzy sądzą, że Nowy Testament wniósł nowe zasady, co sprawia, że stare zasady przestały obowiązywać. To jednak nie w pełni jest prawdą. Zasady pozostały te same, zmieniły się jedynie metody ich realizacji.

Usprawiedliwienie z wiary obowiązywało zawsze. Adam i Ewa zostali usprawiedliwieni z wiary, kiedy złożyli baranka, wierząc, że krew Chrystusa gładzi ich grzech. Ofiara Abła została przyjęta na podstawie wiary, gdyż w odróżnieniu od ofiary Kaina była to krwawa ofiara wskazująca na Mesjasza. Abraham został usprawiedliwiony z wiary, kiedy uwierzył Bogu wbrew

nadziei (Rzym.4,18). Każdy Izraelita, składając ofiarę za grzech był usprawiedliwiony z wiary, wiedząc, że prawdziwa ofiara Baranka Bożego zostanie dopiero złożona w przyszłości. Usprawiedliwienie z wiary nie jest więc nową nauką. Ta najpiękniejsza z nauk dana została człowiekowi w Edenie. Została tylko sformalizowana i wypaczona przez naleciałości tradycji. Jezus przyszedł na ziemię, aby ją odnowić i przedstawić w Bożym świetle. Nadał jej właściwy sens.

Nie jest prawdą, że posłuszeństwo zakonowi Bożemu charakteryzuje tylko tych, którzy żyli w okresie Starego Testamentu. W równej mierze nie jest prawdą, że usprawiedliwienie z wiary jest domeną żyjących w okresie Nowego Testamentu. Każdy Izraelita, który szczerze żałował za grzech, jakiego się dopuścił, musiał uwierzyć, że Bóg go usprawiedliwia na podstawie przelanej krwi. Rolą kapłana, który pośredniczył w akcie przeniesienia winy na ofiarę, było pouczenie grzesznika o Baranku, który gładzi grzech świata. Nie jest prawdą, że zbawienie z łaski jest nową nauką, osiągnięciem Nowego Testamentu. Nic się w tej kwestii nie zmieniło. Zarówno Stary jak i Nowy Testament nauczają tego samego – zbawienie jest z łaski Boga i usprawiedliwienie jest przez wiarę w Syna Bożego; posłuszeństwo zakonowi nie jest środkiem zbawczym, ale owocem wiary, darem łaski Bożej, efektem poddania Bogu serca (obrzezanie).

Paweł napisał: „*Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską*” Rzym.6,14. Czy zgodziłby się z tym stwierdzeniem Enoch? Czy nie podobnie myślał i postępował Daniel albo Józef? Moglibyśmy wymienić jeszcze wielu sprawiedliwych, którzy zgodziliby się z wypowiedzią Pawła. Bóg przekazał wiedzę o usprawiedliwieniu z wiary pierwszemu z grzeszników, Adamowi, gdyż była mu potrzebna. Adam nie został usprawiedliwiony z uczynków zakonu, lecz z łaski Boga.

c) Zakon ceremonialny

Zakon ceremonialny był spisem praw dotyczących składania ofiar. Oma- wiał też budowę i funkcje świątyni, obowiązki kapłanów a nawet wygląd ich szat. Podawał rodzaje dni świątecznych i sposób ich obchodzenia. Było w nim powiedziane jakie ofiary należy składać w różnych przypadkach. Wyjaśnione były najdrobniejsze szczegóły postępowania z ofiarą. Zwierzę musiało być bez skazy. Nie mogło być ślepe, czy kulawe. Przepisy prawa tłumaczyły co należy zrobić z krwią, z mięsem, z wnętrznościami, ze skórą. Dociekliwy student Słowa Bożego z radością i uznaniem mądrości Bożej

odkryje, że wszystkie te szczegóły znalazły swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa. Typ spotkał swój antytyp, symbol – wypełnienie a kopia – swój oryginał.

Zakon ceremonialny w swoich zaleceniach i żądaniach domagał się dokładnego wypełnienia, ucząc Izraelitów, że nie można nonszalancko podchodzić do grzechu. Bóg chciał w obrazowy sposób przedstawić swojemu ukochanemu ludowi, jak wielką przykrość wyrządza mu grzech i jak wielka cena będzie musiała być zań zapłacona. Każdy Izraelita mógł osiąść tę wiedzę, gdyż Bóg jest najlepszym nauczycielem. System, który wymyślił był najlepszym możliwym sposobem dotarcia do umysłu człowieka. Jednak, pomimo doskonałej koncepcji nauczania, zakon ten miał być tylko środkiem zastępczym, przewodnikiem prowadzącym do samego Twórcy tego zakonu. To tak, jak byśmy chcieli porównać pięknie ilustrowaną i mądrze napisaną książkę ze spotkaniem z autorem tej książki. Co byś wybrał? Móc spotkać się z bohaterem książki, którego podziwiałeś podczas jej lektury, to prawdziwy zaszczyt. Ta książka jest autobiografią. Zakon ceremonialny jest jak gdyby autobiografią Jezusa Chrystusa. Żadna, nawet najwspanialsza książka nie zastąpi jednak osobistego kontaktu z jej autorem.

System ceremonialny, choć doskonale obmyślony przez samego Boga miał jeden brak, z powodu którego nie mógł trwać wiecznie - kierował uwagę grzeszników na prawdziwą Ofiarę, która miała umrzeć za ich grzechy, lecz jeszcze nie umarła. Założeniem tego systemu od początku jego istnienia był jego koniec. Koniec był zwieńczeniem dzieła. Koniec miał przynieść trwałe wyzwolenie. Dopóki istniał zakon ceremonialny, przebaczenie grzechów było kredytem. Dopiero śmierć Jezusa i zwycięstwo nad szatanem anulowały wszystkie długi. Ci, którzy przed Chrystusem zasnęli z nadzieją zbawienia, teraz mogą mieć realną nadzieję zmartwychwstania. Chwała za to Najwyższemu! Chwała Barankowi, że przed śmiercią mógł powiedzieć te wspaniałe słowa: „Wykonało się!”

Mądrość i moc Boża jest niezmiernie wielka, godna podziwu. Ale Bóg ma swojego przeciwnika, uzurpatora, który usiłuje wprowadzić swoją mądrość i swoją moc na ziemi, którą uznaje za swą własność. Jego zamierzeniem jest wprowadzenie takiego zamętu i niezrozumienia w naukach Bożych, aby chrześcijanie nie mogli pojąć planu zbawienia. Używa do tego celu wykształconych ludzi, którzy za pomocą naukowo brzmiących dowodów prowadzą ludzi do błędnych wniosków, które traktują jako jedyną prawdę.

Za pomocą Pisma Świętego można udowodnić każdą naukę, nawet najbardziej bezsensowną. Wystarczy, że będziemy biegle nim manipulować i

wyrywać wersety z kontekstu znaczeniowego. Podam przykład manipulacji. W 10 rozdziale listu do Hebrajczyków Paweł wykazuje wyższość ofiary Chrystusa nad zakonem. Czytamy w 9 wersecie: „*Potem powiada: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją. Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie*”. Oczywiście ten tekst niektórzy zaopatrują w komentarz, że oto Chrystus zniósł zakon, aby ustanowić łaskę na podstawie własnej ofiary. Przeczytaj cały 10 rozdział listu do Hebrajczyków, aby się dowiedzieć, co tak naprawdę zniósł Jezus. Nie zniósł zakonu moralnego, gdyż przecież na innym miejscu powiedział: „*nie mniemajcie że przyszedłem rozwiązać zakon, albo proroków*” *Mat.5,17*. Zresztą, po co miałyby znieść zakon moralny. Przecież ten zakon nie ma żadnych braków. Jest doskonały. To my mamy braki. Nasze braki trzeba uzupełnić łaską i mocą Bożą. Nie jest słuszną metodą usuwać to co dobre, lecz naprawić to co złe. W porównaniu z zakonem, to człowiek jest zawodny. Dlatego Bóg przedsięwziął środki zaradcze, aby człowieka podnieść z upadku i wyposażyć w to, czego mu brakowało. Uczynił to zgodnie z prorocstwem Jeremiasza (*Jer.31,31-34*): „*Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je, i będą im Bogiem, a oni będą mi ludem*” *Hebr.8,10*.

Co więc zniósł Jezus, jeśli nie zakon moralny? Oczywiście zakon ceremonialny. Ten miał braki od samego początku (*Hebr.8,7*). Nie był doskonały, gdyż używał ofiar zastępczych. To co zastępcze nigdy nie jest tak dobre, jak to co prawdziwe. Ofiary krwawe wskazywały na właściwą ofiarę Golgoty, lecz nie były tym samym. Mogły być przyjęte wyłącznie na podstawie wiary. Kiedy nadszedł czas, pojawił się na arenie dziejów tego grzesznego świata Syn Boży, aby zastąpić to, co było tymczasowe, za pomocą swojej doskonałej ofiary. Dlatego powiedział: „*Nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych i darów, i całopaleń, i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według zakonu*” *Hebr.10,8*; a w innym miejscu czytamy: „*Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy*” *Hebr.10,6*. Także inne elementy zakonu ceremonialnego nie dorównywały pierwowzorowi. Myślę tutaj o służbie kapłanów z pokolenia Lewiego, a także o samej świątyni, która, choć niezwykle piękna, nie może się równać ze świątynią niebiańską. To, co ludzkie nie jest doskonałe.

Jaki stosunek do zakonu miał Jezus, to już wiemy. Na tym najlepszym fundamencie możemy zgłębiać nasze zrozumienie innych tekstów z Pisma Świętego. Niektóre z nich wzbudzają wiele kontrowersji a czasami sporów. Apostoł Paweł sporo napisał o zakonie, głównie moralnym, jednak jego

wywody sprawiają dużo problemów osobom nieobeznanym z teologią. Jakie zdanie o zakonie miał Paweł? Czy go odrzucał? Przeczytajmy, co napisał: „*Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy*” Rzym.3,31. W Rzym.8,4 czytamy o „*ślusznym żądaniu zakonu*”, a w Rzym.7,12: „*Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre*”. Apostoł Paweł nie mógł mieć innego zdania niż Jezus, więc jego stanowisko w sprawie zakonu nie może dziwić.

Rzym.7,6

„Lecz teraz zostaliśmy uwolnieni od zakonu, gdy umarliśmy temu, przez co byliśmy opanowani, tak iż służymy w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery”.

Przeciwnicy zakonu używają tego tekstu, aby udowodnić słuszność swojego poglądu. Pierwsze wrażenie jest takie, że Paweł dystansuje się od zakonu, przeciwstawiając mu coś lepszego, coś co nazywa „służbą w nowości ducha”. W jakim sensie chrześcijanin zostaje uwolniony od zakonu? Czy to oznacza, że nie musimy mu być posłuszni? Faktycznie, można odnieść wrażenie, że nie musimy już być posłuszni wymaganiom zakonu. Co jednak z innymi tekstami, wyżej cytowanymi? Stoją w sprzeczności z tym ostatnim. Przecież powyżej zamieszczone cytaty Pawła dowodzą, że apostoł nie odrzucał zakonu, a wręcz go utwierdzał, uznawał go za dobrym, świętym i sprawiedliwym. W natchnionym Słowie nie może być żadnych sprzeczności. Nie może być wewnętrznego konfliktu w naukach Pawła. Na szczęście konflikt jest pozorny i dotyczy wyłącznie naszego niezrozumienia. Niestety, tutaj potrzebna jest wnikliwość, a nie powierzchowność. Przyjrzyjmy się więc temu tekstowi z podwójną wnikliwością.

Jaka jest rola zakonu? Według nauki Pawła zakon pomaga rozpoznać grzech, jest naszym oskarżycielem, porusza boleśnie nasze sumienie (Rzym.7,7). Paweł pisząc w Rzym.7,5 „*gdy byliśmy w ciele*”, używa czasu przeszłego. Dlaczego? Gdyż opisuje stan człowieka żyjącego w grzechu. Dla kontrastu w kolejnym wierszu opisuje doświadczenie śmierci dla starego człowieka, który już „nie jest w ciele”. Na czym polega różnica? Różnicę wyjaśnia sam Paweł, pisząc: „*Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego...*” Rzym.6,12.

Jeśli grzech nie panuje w naszym śmiertelnym ciele, to jakie zadanie wtedy przypada zakonowi? Żadne! Zakon nie ma nic do człowieka, który uważa siebie za umarłego dla grzechu, gdyż rolą zakonu jest wskazywanie grzechu. To dlatego Paweł w 14 wersecie 6 rozdziału napisał: „*Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską*”. Słowa „być pod zakonem” oznaczają bycie osądzonym przez zakon. Dla kontrastu: być wolnym od zakonu nie oznacza negacji zakonu, co zgadza się w pełni z cytowanymi wyżej wypowiedziami Pawła. Wolność od zakonu jest równoznaczna z wolnością od grzechu. Zakon nie może stro-

fować człowieka, który żyje w nowości ducha. Takie jest właściwe zrozumienie zgodne z całym kontekstem 6,7 i 8 rozdziału listu do Rzymian. To zrozumienie pozostaje w zgodzie z naukami całego Pisma Świętego, które wcale nie potępia zakonu, lecz potępia grzech.

„Wiemy zaś, że zakon jest dobry, jeżeli ktoś robi z niego właściwy użytek, wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców, rozpustników, mężołożników, dla handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i dla wszystkiego, co się sprzeciwia zdrowej nauce, zgodnej z ewangelią chwały błogosławionego Boga, która została mi powierzona” 1 Tym. 1, 8-11.

Zwalczanie zakonu jest niemądre i świadczy o braku zrozumienia jednej z podstawowych nauk Pisma Świętego. Zwalczajmy raczej grzech, a wtedy nie będziemy mieli żadnego problemu z zakonem.

Rzym.10,4

„Albowiem końcem zakonu jest Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy”.

Co oznacza koniec zakonu? Może to sugerować jego nieprzydatność i schyłek. Czy tak faktycznie jest? Nie jest to zgodne z kontekstem znaczeniowym innych tekstów Pawła, w których nie odrzuca on zakonu, lecz raczej go uznaje niezbędnym (na przykład 1Kor.7,19). W tym konkretnym przypadku „koniec” oznacza cel. Gdy gdzieś jedziemy, to na samym końcu naszej trasy jest położony jej cel. Zmierzamy do celu, a cel leży nie pośrodku, tylko na końcu, czyż nie?

Rolą zakonu, jego celem jest doprowadzenie grzesznika do Chrystusa, „aby był usprawiedliwiony każdy kto wierzy”. Jezus przyszedł na tę ziemię, aby przywrócić właściwe znaczenie zakonu. Na skutek złej roli tradycji zakon stał się celem samym w sobie. Doprowadziło to do formalizmu religijnego większości Żydów. Tymczasem właściwą rolą zakonu jest bycie przewodnikiem do Chrystusa. Zakon, naciskając na sumienie, wskazuje na potrzebę usprawiedliwienia, które może dać tylko Chrystus.

Tekst ten w równej mierze można zastosować do zakonu ceremonialnego, gdyż jego „końcem” także był Chrystus. Wszystkie ofiary, święta i symbole używane w zakonie ceremonialnym wskazywały na Chrystusa. Każdy Izraelita składający ofiarę musiał swą wiarą niczym wyciągniętym ramieniem sięgać w daleką przyszłość, kiedy na wzgórzu Golgoty umierał Najdroższy Zbawca. To był ten najważniejszy moment w historii ludzkości, wydarzenie wszechczasów, krótka chwila, w której cały wszechświat wstrzymał oddech, kiedy umęczony, poniżony i opuszczony przez wszystkich Baranek Boży wypowiedział dwa najcenniejsze dla ludzkości słowa: „Wykonało się”. Chwilę potem oddał ducha.

Efez.2,15

„On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka.”

Po raz kolejny pytam: czy Pismo Święte może sobie przeczyć? Czy Chrystus może nauczać skrajnie przeciwnych nauk? Jednak niektórzy prowadzą do takiego wniosku, nadając swoją interpretację tekstom, jak ten powyżej. Czy misją Jezusa było zniesienie zakonu moralnego spisanego przez Boga na tablicach? Nie. Taką misję obrał sobie szatan, doprowadzając wielu chrześcijan do negacji przykazań, a innych do ich zmiany. Jezus natomiast powiedział:

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” Mat.5,17-18 (BT).

Jaki zakon przykazań i przepisów zniósł Jezus? Ten, na którego wypełnienie tak długo oczekiwał świat. Jezus był Tym, na kogo w symbolach i obrazach wskazywały codzienne ofiary składane w świątyni. Końcem i tego zakonu także jest Chrystus. Nasz Zbawiciel jak widać jest końcem obu zakonów. Zakon ceremonialny przez setki lat prowadził jego uczestników do zrozumienia misji Mesjasza. To był jego główny cel; ale gdy ofiara Jezusa została przyjęta przez Ojca, zakon ceremonialny uległ przedawnieniu. Stał się niepotrzebny, gdyż symbole znalazły swoje wypełnienie w rzeczywistości, na którą wskazywały, czyli w Chrystusie. Natomiast zakon moralny, z którego ani jedna jota, ani jedna kreska miała się nie zmienić, trwa nadal. On nie uległ przedawnieniu, gdyż jego postanowienia są ponadczasowe, wieczne.

Gdyby Chrystus zniósł zakon dziesięciu przykazań, z pewnością nie zalecałby swoim uczniom następującej modlitwy:

„Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą albo w sabat.”

Słowa te wypełniły się jak wiadomo podczas oblężenia Jerozolimy przez Rzymian, co miało miejsce w 70 roku n.e. Po co uczniowie mieliby świętować sabat, jeśli Chrystus go zniósł, przybijając zakon do krzyża? Więcej na ten temat napisałem w kolejnym rozważaniu dotyczącym Kol.2,14. Jedno jest pewne: nasz Pan nigdy nie udzielał niepotrzebnych rad, nigdy nie wypowiedział zbędnego słowa. Tym bardziej niemożliwe jest, aby swoim słowem

wprowadził kogokolwiek w błąd. A może to niektórzy teolodzy wprowadzają nas w błąd, nauczając przeciwnie do słów Jezusa?

Jakże możemy dzisiaj mówić, że zakon Boży nas nie obowiązuje, skoro nasi bracia i siostry należący do kościoła apostołskiego, zachowywali sabat zgodnie z przykazaniem? Dla trzech niewiast posłuszeństwo przykazaniu było ważniejsze niż namaszczenie ciała swojego ukochanego Mistrza:

„A gdy minął sabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić go. I bardzo rano, skoro weszło słońce, pierwszego dnia tygodnia, przyszły do grobu.”

Czy nie mogły tego zrobić w piątek, zaraz po złożeniu ciała w grobie? Nie, nie zrobiły wyjątku nawet dla Syna Bożego. Chyba im to nawet nie przyszło do głowy. Czy to nie jest wystarczająco wymowne? Czy ten epizod z życia pierwszego, apostołskiego kościoła chrześcijan nie przemawia do nas? To przecież jasne, że gdyby Jezus miał zamiar wprowadzić korektę prawa lub jego zniesienie, nauczałby o tym przed swoją śmiercią. Czy potrafisz znaleźć choć jeden taki tekst? Wręcz odwrotnie, w kazaniu na Górze (Mat.5) Jezus podkreślił znaczenie przykazań, a nawet rozszerzył listę ich wymagań i nadał im głębsze znaczenie.

Jezus nie przyszedł znieść przykazań, lecz przywrócić ich właściwe znaczenie i prawidłowe zrozumienie. Przykazania były fałszywie interpretowane przez uczonych w Piśmie, a ich zachowywanie stało się przez to legalistyczne. W niektórych punktach były naginane, a w innych nadmierne zastrzane. Boski nauczyciel przyszedł, aby wprowadzić w tym chaosie porządek.

Teraz pozostaje rozstrzygnięcie najważniejszej kwestii: jaki zakon zniósł Chrystus? Nie zniósł zakonu Bożego, bo byłby o tym nam powiedział i przygotowałby na to swoich naśladowców. Mógł więc znieść tylko jeden zakon – zakon ceremonialny. To zresztą było od dawna zapowiedziane, i zostało potwierdzone w wielu niezależnych tekstach (np. Hebr.10,8-9; 9,10; Łuk.23,45). Będzie o nich jeszcze mowa.

Kluczowym faktem w zrozumieniu o jaki zakon chodzi są słowa: *„aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka.”* Jezus swoim nauczaniem pociągnął za sobą i zjednoczył zarówno Pogan jak i Żydów. Od śmierci Jezusa *„nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” Gal.3,28.*

Zakon ceremonialny był przeznaczony wyłącznie dla Żydów, dlatego czynił różnicę pomiędzy Żydem a Poganim. Żydzi tę różnicę bardzo eks-

ponowali, co prowadziło do wielu konfliktów. Chrystus znosząc ten zakon uczynił pokój i zjednoczył przez swą śmierć wszystkich ludzi niezależnie od pochodzenia i stanu. Stworzył w sobie samym z dwóch, jednego nowego człowieka. Nowy człowiek to człowiek nowonarodzony przez Ducha Bożego, oddany Bogu, kochający bliźniego bez względu na jego stan i narodowość. Ta duchowa przemiana jest możliwa wyłącznie przez wiarę w Chrystusa i przyjęcie Jego nauk.

Kol.2,14

„Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybawszy go do krzyża.”

Ktoś, kto w tak nonszalancki sposób sugeruje, że w tym tekście chodzi o zakon moralny, wprowadzając w błąd tysiące szczerych braci i siostr, pomija ważną wskazówkę. Proponuję, aby się zająć jej zrozumieniem. Chodzi o list dłużny. Czym był list dłużny i jakie miał wymagania? List dłużny można by określić kredytem zaufania. Zdarza się, że ktoś przychodzi do sklepu, i bierze towar na kredyt. Oczywiście trzeba go w przyszłości spłacić. Kredyt pozwala jednak natychmiast cieszyć się zakupionym towarem, choć jego spłata nastąpi później. Jest tylko jeden problem: kredyt zwraca się przeciwko nam ze swoimi wymaganiami. Jeśli go nie spłacisz, komornik zajmie się tobą.

Ten świetny przykład podany przez Pawła jest kluczem do zrozumienia tekstu. List dłużny to zakon ceremonialny, czyli system ofiar, świąt i przepisów, które w tamtym czasie zapewniały Izraelicie przebaczenie grzechu. Izraelita z oczywistych powodów nie mógł liczyć na pojawienie się Baranka Bożego, który gładzi grzech świata, gdyż to była kwestia odległej przyszłości. Musiał więc „dopisać” swoje grzechy do listu dłużnego i uzyskać usprawiedliwienie na kredyt. Nie była to namiastka usprawiedliwienia, lecz autentyczne i prawne usprawiedliwienie. Jego gwarantem był Bóg obecny w świątyni. Złożona ofiara wskazywała na Jezusa, a jej krew zastępowała krew Baranka Bożego. Izraelita musiał okazać wiarę, że ta krew reprezentuje krew Zbawiciela, która kiedyś zostanie przelana.

Wreszcie wypełnił się czas. Wtedy Jezus powiedział: „*Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże*” *Hebr.10,7*. Na Synu Bożym spoczywała ogromna odpowiedzialność za miliony pobożnych Izraelitów, którzy wzięli kredyt zaufania. Ich grzechy zostały wymazane na podstawie złożonych ofiar. Wiemy jednak, że „*jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy*” *Hebr.10,4*. Dopiero prawdziwy Baranek Boży miał zgładzić grzech świata. Nie była to łatwa decyzja. Losy świata długo się wahały. Na jednej szali spoczywało życie Baranka Bożego, a na drugiej było życie ludzi, którzy Mu zaufali. Nikt z nas nie zrozumie w pełni, jak ciężką walkę stoczył nasz Pan i jak wiele zaryzykował. W końcu jednak zwyciężył. Zdecydował, że nie może zawieść pokładanego w Nim zaufania. Swoją śmiercią wymazał list dłużny i anulował wszystkie kredyty. Wielka

była radość w Niebie. Aniołowie cieszyli się ze zwycięstwa swojego Wodza:

„I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu” Apok.5,9.

Jezus, wstąpiwszy do nieba przyjął godność Arcykapłana i stał się pośrednikiem nowego przymierza. Ta rola upoważniła Go do zdjęcia pieczęci z księgi. To jest usunięcie listu dłużnego. Księga była dotąd zapieczętowana, co można porównać z zalakowaną przez notariusza kopertą, w której znajduje się spadek. Notariusz jako urzędnik państwowy godnością swojego urzędu gwarantuje nienaruszalność spadku do czasu spełnienia określonych w spadku warunków. W rzeczywistości notariuszem jest Bóg. On gwarantuje nienaruszalność testamentu. W końcu warunek został spełniony, Boży Syn umarł za grzeszników i złamał siedem pieczęci księgi. Chwała za to Bogu.

Podsumowując, wymazanie listu dłużnego nie oznacza usunięcia zakonu, tylko zmianę sposobu rozliczania przestępstw. Słowa „*usunął go, przybivszy go do krzyża*”, również nie oznaczają usunięcia zakonu, lecz grzechów, które za pośrednictwem złożonych niegdyś ofiar zostały dopisane do listu dłużnego. Przybicie ich do krzyża stało się ostatecznym i nieodwracalnym spłaceniem zaciągniętego kredytu. Dopóki Chrystus nie umarł, odpuszczenie grzechów było nieformalne, dlatego też list dłużny ciągle zwracał się ze swoimi wymaganiami.

Rzym.14,5-6

„Jeden robi różnicę między dniem a dniem, drugi zaś każdy dzień ocenia jednakowo; niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu.”

Na tym stwierdzeniu niektórzy chrześcijanie opierają swój pogląd, że obecnie Bóg nie wymaga od nas zachowywania określonego dnia w tygodniu jako dnia odpoczynku. Twierdzą, że wszystkie dni są tak samo błogosławione przez Boga a wybór dnia odpoczynku należy do człowieka. Czyżby Paweł był aż tak liberalny i zalecał nam aż tak wielką wolność w decydowaniu? Jak zawsze mam to w swoim zwyczaju, zamierzam przyjrzeć się temu tekstowi w szerokim kontekście. Zrozumienie intencji Pawła może nam ułatwić sposób rozpoczęcia 14 rozdziału. Tam znajdziemy pierwszą wskazówkę. Oto dowiadujemy się, że ten rozdział dotyczy kwestii „słabych w wierze”. Rada Pawła brzmi: *„a słabego w wierze przyjmujcie, nie wdając się w ocenę jego poglądów”*. Z drugiego wiersza dowiadujemy się, że słaby (w wierze) jada same jarzyny. Dlaczego? Czyżby był wegetarianinem? To zbyt naiwne wytłumaczenie, nie nawiązujące do faktycznej sytuacji w I wieku chrześcijaństwa. Słaby w wierze częstokroć obawiał się, że mięso, które było mu podane do spożycia zostało poświęcone bóstwom. Taki był pogański zwyczaj. Mięso sprzedawane w tak zwanych jatkach, wcześniej bywało poświęcone pogańskim bożkom. Słabi w wierze bali się skalania pokarmem, który uznawali za nieczysty. Dlatego wielu z nich wołało unikać mięsa, aby mieć czyste sumienie.

Paweł stał na stanowisku, że nie istnieją żadni inni bogowie, prócz Boga prawdziwego, jakim jest Jahwe (Rzym.14,14). Wobec tego, nie było dla niego problemem spożywanie mięsa zwierząt złożonych w ofierze bałwanom, lecz zalecał dużą wyrozumiałość dla innych, którzy przyszli z pogaństwa albo z judaizmu i mieli ten problem. Nie był to problem, który należałoby krytykować i potępiać. Byli to szczerzy chrześcijanie. Spotykali się jednak z niezrozumieniem ze strony niektórych braci w zborze (Rzym.14,10). Dlatego Paweł napisał ku pouczeniu innych: *„kto je, dla Pana je, dziękuje bożom Bogu; a kto nie je, dla Pana nie je, i dziękuje Bogu.”*

Najważniejsza jest nasza szczerzość w służbie dla Boga. Jeśli nie rozumiemy czegoś, dalej bądźmy szczerzy. Bóg da nam zrozumienie, jeśli będziemy się o to modlić. Jeśli naszym największym pragnieniem jest służenie

Bogu i prawdziwe posłuszeństwo, Bóg będzie przez nas uwielbiony. Jeśli po drodze popełniamy błędy, będą zakryte krwią Chrystusa.

Kolejna sprawa, którą porusza Paweł w tym wątku, to sprawa pewnych dni. „*Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega.*” Jakiego dnia można przestrzegać dla Pana? Jest tylko jeden taki dzień i jest nim oczywiście dzień Pański. Jest tylko jeden dzień Pański i jest nim sabat. Jezus sam siebie nazwał Panem sabatu (Mat.12,8). Z przestrzeganiem tego dnia związane jest błogosławieństwo (Izaj.58,13-14). Inni, jeśli go nie przestrzegają, pozbawiają się błogosławieństwa. Błogosławieństwo jest związane tylko z tym szczególnym dniem. Możesz przeczytać całą Biblię i nigdzie nie znajdziesz Bożego błogosławieństwa dla innego dnia. Czy Bóg błogosławi gdzieś środę, albo piątek, czy nawet niedzielę? Dla Pana można przestrzegać tylko tego dnia, który On ustanowił świętym.

O co chodzi z tym dniem? Czy Paweł mógł być liberalny aż do tego stopnia, że akceptował zupełną dowolność w obieraniu przez członków zboru dnia świętego? Wyobrażasz sobie ten chaos i zamieszanie? Jeśli każdy święcił „swoją” dzień, to w którym dniu się spotykali? To musiało prowadzić do sporów. Ponadto, jak podaje historia, w I wieku niedziela nie była jeszcze powszechnie uznanym dniem odpoczynku. Stało się to dopiero w połowie IV wieku. Chrześcijanie święcili sabat, i to nie jako spuściznę po Żydach, lecz jako Boży dzień odpoczynku wynikający z Dekalogu. Apostoł Paweł również nie odrzucał dekalogu, lecz uznawał życie zgodne z jego zasadami za konieczność. Napisał: „*Obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia, ale tylko przestrzeganie przykazań Bożych*” 1Kor.7,19.

Apostoł Paweł nie mógł zachęcać zboru Bożego do anarchii wobec świętego prawa Jahwe. Sabat jest przecież częścią prawa, więc posłuszeństwo wobec tego przykazania jest przez Boga wymagane w równej mierze jak posłuszeństwo wobec pozostałych dziewięciu przykazań. Dzisiejsze zbory głoszą łaskę Chrystusa, lecz jakże często głoszą łaskę bez pokrycia. To jest tania łaska, która nie ma żadnych wymagań. Tymczasem prawdziwa nauka apostołska głosi łaskę połączoną z prawem, zgodnie z piękną, cytowaną wcześniej ilustracją arki przymierza. Paweł był namaszczonej przez Ducha nauczycielem i ambasadorem prawdy Bożej. Nie mógł więc głosić herezji. Dobrze by było wziąć sobie do serca jego nauki, jak choćby tę: „*Gdyż nie ci, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą*” Rzym.2,13.

W wyniku analizy powyżej przedstawionych argumentów wydaje się

zupełną pomyłką przypuszczenie, że w Rzym.14,5 Pawłowi chodziło o sabbat. Jest to niezgodne z kontekstem tej i innych wypowiedzi apostoła, które zacytowałem.

Niektórzy egzegeci biblijni są zdania, że apostoł Paweł w Rzym.14,5 pisze pod kątem radykalnych, bardzo ortodoksyjnych chrześcijan, zachowujących dni postu, które przypadały na określony dzień lub dni tygodnia. Mieli oni szczerą intencję, sądząc że post przybliży ich do Boga, dlatego Paweł im tego nie zabrania. Jego list przestrzega pozostałych braci w zborze przed pochopnym osądzeniem i krytyką. Czy uwaga Pawła dotycząca słabych w wierze dotyczyła również tego zwyczaju? Prawdopodobnie tak, skoro oba tematy (dieta i dni) zostały omówione w tym samym wątku. Pawłowi wystarczała wiara w Chrystusa i uważał pozostałe dodatki za zbędne, lecz daleki był od ich osądzania, jeśli owe zwyczaje nie zagrażały czystości wiary ani porządkowi zborowemu. Wydaje się, że jest to jedyny logiczny, a co najważniejsze zupełnie zgodny z kontekstem argument.

Kol.2,16

„Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus.”

Dlaczego wymienione rzeczy były cieniem rzeczy przyszłych? Należy się nad tym zastanowić. Tak, jak w śledztwie, każdy szczegół, każde słowo może mieć tutaj znaczenie. Sądzę, że takim kluczowym słowem, które pomoże nam zrozumieć sens tej wypowiedzi, jest słowo „cień”. Każdy oświetlony przedmiot rzuca cień. Patrząc na cień możemy powiedzieć jak wygląda przedmiot. W tym sensie przedmiot jest jak gdyby wzorcem, a cień kopią. W Piśmie Świętym spotykamy się z taką sytuacją, gdy mowa o świątyni (namocie świadectwa). Był on wykonany zgodnie ze wzorem, jaki Bóg pokazał Mojżeszowi: „*Służą oni w świątyni, która jest tylko obrazem i cieniem niebieskiej, jak to zostało objawione Mojżeszowi, gdy miał budować przybytek: Bacz, powiedziano mu, abyś uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze*” Hebr.8,5.

Cieniem była nie tylko świątynia, ale także jej służba. Dlatego mówi się o służbie cieniowej. Do służby świątyni należały różne rodzaje ofiar oraz dni świąteczne, nazywane też sabbatami. Każdy z tych elementów miał znaczenie symboliczne, wskazując na Chrystusa i Jego służbę w świątyni niebiańskiej. Było kilka rodzajów ofiar, wśród nich ofiary z pokarmów i napojów. W tekście oryginalnym użyto liczby mnogiej dla słowa sabbat, a więc powinno być: „*nowiu księżyca bądź sabbatów*”, tak jak jest w Biblii Gdańskiej. Apostoł Paweł wymienił więc elementy służby cieniowej, które wskazywały na Chrystusa. Każdy z sabbatów ceremonialnych (np. Pascha, Pięćdziesiątnica, Dzień Pojednania) wskazywał na jakiś aspekt zbawczego dzieła Chrystusa.

Dlaczego apostoł powiedział, że są one cieniem rzeczy przyszłych? Należy to właściwie rozumieć. Ci, którzy składali ofiary i zachowywali święta (sabbaty), przez wiarę przyjmowali pojednawczą służbę Chrystusa. Dla nich (żyjących przed Chrystusem) było to „cieniem rzeczy przyszłych”, gdyż Chrystus miał się dopiero objawić. Cienie miały swój archetyp, którym był oczywiście Chrystus, jako Arcykapłan dóbr przyszłych (Hebr.9,11). Służba cieniowa wypełniła się w osobie Jezusa Chrystusa, gdyż wzorzec

jest doskonalszy od jego cienia. Ziemską służbę świątynną przestała obowiązywać, czego symbolem było ponadnaturalne rozerwanie się zasłony w świątyni Heroda (Łuk.23,45), gdyż znalazła swoje wypełnienie w osobie Mesjasza. Dlatego jest powiedziane: „*znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie*” Hebr.10,9.

Na jak długo zostały zniesione cienie rzeczy przyszłych? Na zawsze! Nigdy już nie będą w użyciu, gdyż „*są to tylko przepisy zewnętrzne, dotyczące pokarmów i napojów, i różnych obmywań, nałożone do czasu zaprowadzenia nowego porządku*” Hebr.9,10. Wymienione przez Pawła ofiary i sabaty już w jego czasach stały się nic nie znaczącym reliktem przeszłości, który mógł jedynie mieć wartość poznawczą, lecz na pewno nie zbawczą.

Należy odróżnić sabaty ceremonialne, które były cieniem rzeczy przyszłych od sabatu Bożego, który nie jest niczym cieniem. Choć sabaty, czyli święta ceremonialne stały się zabytkiem, wspomnieniem minionych czasów, to sabat Boga nadal obowiązuje i nigdy nie przemienie, ani na tej ziemi, ani w przyszłym świecie. Nieporozumienie dotyczące Kol.2,16 wynika z niezrozumienia pojęcia „cień”. Sabat Boży nigdy nie wskazywał na zbawcze dzieło Chrystusa i nie należał do systemu świąt dorocznych. System ceremonialnych sabatów charakteryzował układ roczny. Następowały kolejno po sobie, począwszy od Paschy a skończywszy na Dniu Pojednania. Sabat dnia siódmego był zupełnie niezależny i nie nosił w sobie znaczenia symbolicznego, dlatego też nie mógł przeminąć.

Dla jeszcze pełniejszego zrozumienia różnicy pomiędzy sabatem Pana i pozostałymi świętami przeczytaj 23 rozdział Księgi Kapłańskiej. Bóg ogłasza tam postanowienie: „*Te są moje święta*” (Kapł.23,2) i na pierwszym miejscu wymienia sabat, cytując przykazanie z I tablicy kamiennej (Kapł.23,3). Zwróć uwagę, że cotygodniowy sabat, siódmy dzień tygodnia nazwany został „*sabatem Pana*”. Następnie wymienia pozostałe święta, „*święta zgromadzenia, które będziecie ogłaszać w ich oznaczonych czasach*” (Kapł.23,4-44). Gdy mowa jest o innych świętach, które miały swoje wyznaczone terminy zupełnie niezależne od dni tygodnia, rzadko kiedy wypadając w sabat, nazwane zostały „*waszymi sabatami*” (Kapł.23,32). Tak więc mamy do czynienia z dwoma rodzajami sabatów, dni całkowitego odpoczynku.

Jeszcze raz podkreślę, jak to zostało dobitnie stwierdzone w treści przykazania, że sabat nakazuje odpoczynek po tygodniu pracy w uznaniu stwórczego dzieła Boga (Wyj.20,11). W ten sposób dzień sabatu stał się znakiem rozpoznawczym tych, którzy uznają w Bogu stwórcę wszystkich rzeczy. Sa-

bat jest także szczególnym, wyróżnionym przez Boga dniem nabożeństwa i wielbienia Pana Zastępów. Wrzucanie wszystkich sabatów do jednego worka jest kardynalnym błędem o poważnych konsekwencjach, przez co wielu szczerych chrześcijan zostaje pozbawionych błogosławieństwa obiecanego wszystkim zachowującym sabat (Izaj.58,13-14).

W zborach chrześcijańskich z czasów Pawła żywe były jeszcze tradycje żydowskie, i choć wiele mówiono na temat ich wypełnienia w osobie Chrystusa, to jednak niektórzy bracia zachowywali je. Była to być może kwestia braku nawrócenia albo głęboko zakorzenionej tożsamości narodowej lub kulturowej. Pozostaje odpowiedź na pytanie: dlaczego Paweł nie potępiał tych, którzy zachowywali te tradycje? Napisał przecież: „*Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżycy bądź sabatu [sabatów].*” Inaczej mówiąc, dał przyzwolenie na zachowywanie niektórych tradycji żydowskich.

Paweł był mężem Bożym. Kiedy trzeba było zganić, ganił; lecz tym razem nie gani judeochrześcijan. Sądzę, że dał im czas na „dojrzenie” do pełnego zrozumienia ewangelii. W swoich listach poświęcił dużo miejsca na wyjaśnienie sedna ewangelii i pokrewnych nauk. Dlatego nie naciskał na wierzących w Chrystusa, aby porzucili swoje zwyczaje, gdyż jak wierzył, wcześniej lub później to zrozumieją. Zwyczaje kultywowane przez judeochrześcijan nie były szkodliwe, gdyż nie przekreślały wiary w usprawiedliwienie przez krew Odkupiciela. Z listu nie wynika, aby składali ofiarę za grzech, co byłoby już poważnym wykroczeniem przeciwko prawdom ewangelii. Pokarmy i napoje, o których jest mowa to zapewne baranek paschalny i gorzkie zioła jako tradycyjna Pascha żydowska.

Dz.Ap.15,28-29

„Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzeżać będziecie, dobrze uczynicie.”

Ten tekst jest również przedstawiany jako argument na rzecz zniesienia sabatu. Skoro bowiem poganom nie nakładano innych ciężarów, niż te cztery wymienione, można wnioskować, że nie nakazano im również święcić sabatu. Przyjrzyjmy się temu tekstowi z wnikliwością. Powierzchnowość oznacza bylejakość, a Bóg jest przeciwnikiem bylejakości. W studiowaniu Biblii nie może być mowy o powierzchowności! Prowadzi ona często do fałszywego obrazu prawdy Bożej. Właśnie dlatego mamy tak wiele różnych interpretacji i tyle kościołów. Lepiej nie studiować w ogóle, niż czynić to w sposób niestaranny.

Poganom nakazano tylko kilka niezbędnych rzeczy. Zwróć uwagę, że niektóre z tych zaleceń mają swoje źródło w zakonie Mojżesza. Jak zrozumieć, że współcześni przeciwnicy zakonu Mojżesza, tak łatwo przyjmują przepisy tego prawa? Może szukają w nich poparcia dla swojego założenia, że sabat nie obowiązuje chrześcijan. Wyszukują jakiegokolwiek argumenty, byle tylko obalić Boże przykazanie. Dlaczego mamy wybierać tylko niektóre z wielu praw nakazanych przez Mojżesza? Nie wolno spożywać krwi? W porządku. To bardzo mądre zalecenie, gdyż krew jest źródłem życia. Krew wylewana z ofiary brała udział w rytuale przeniesienia grzechu na ołtarz i świątynię. Dlatego Bóg zabronił jej spożywać. Jeśli uznajemy ten mądry przepis, nie powinniśmy spożywać krwi w jakiegokolwiek postaci. Koniec z kaszanką, z czerniną i innymi potrawami do których dodaje się krew. Koniec z mięsem niekoszernym, gdyż w nim znajduje się krew. Popieram to zalecenie, gdyż jest słuszne także dla naszego zdrowia. Krew zwierząt jest źródłem chorób i szkodliwej adrenaliny.

Jeśli popieramy zalecenie apostołów dotyczące krwi, powinniśmy też konsekwentnie zrezygnować z jedzenia tłuszczu zwierząt, gdyż to również było zabronione w prawie Mojżeszowym. *„Ustawą wieczystą dla pokoleń waszych, we wszystkich siedzibach waszych będzie to, że żadnego tłuszczu i*

žadnej krwi spożywać nie będziecie” Kapł.3,17.

Współczesna nauka popiera mądrość Bożą, dowodząc, że tłuszcz zwierzęcy jest źródłem cholesterolu i toksyn, a jego spożywanie sprzyja zachorowaniom na wiele poważnych chorób, nie tylko układu sercowo-naczyniowego. Jesteś gotowy na takie zmiany w diecie? Będą dla ciebie wielkim dobrodziejstwem i przyczynią się do wywyższenia Boga, gdyż jest przecież napisane, że ciało nasze jest świątynią Ducha Świętego, że nie należymy do siebie samych i że mamy wysławiać Boga w naszym ciele (1Kor.6,19-20).

Skoro mówimy o zdrowiu, warto też skorzystać z innych mądrych rad Bożych przedstawionych w zakonie Mojżesza. Na przykład, dlaczego nie odrzucić z naszego menu „zwierząt nieczystych”? Przeczytaj 11 rozdział Księgi Kapłańskiej. W zakończeniu tego opisu znajduje się podsumowanie, w którym Bóg uzasadnia celowość wprowadzenia Jego prawa. Mówi: *„Albowiem Ja, Pan, jestem Bogiem waszym! Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty! Nie zanieczyszczajcie siebie samych żadnym płazem, który pełza po ziemi bom Ja Pan, który was wyprowadziłem z ziemi egipskiej, aby być Bogiem waszym. Bądźcie więc świętymi, bom Ja jest święty” Kapł.11,44-45.*

Jak widzisz, wiele jest wspaniałych praw danych przez Boga. Wszystkie są mądre i godne przestrzegania. Wszystkie zostały poparte przez współczesną naukę jako zgodne z zaleceniami nowoczesnej diety. Mięso świni, która należy do zwierząt nieczystych, jest najbardziej niezdrowym gatunkiem mięsa. Dlaczego nasza gorliwość nie zaprowadzi nas do reformy życia i zdrowia? W Tym miejscu wielu chrześcijan zawoła z oburzeniem: „Ale przecież te prawa nas nie obowiązują. Zostały dane Żydom. Nie będziemy judaizować, gdyż jesteśmy wyznawcami Chrystusa!” Czyżby? Więc wystarczy, że będziesz się wstrzymywał od spożywania krwi i tego co zadławione (uduszone)? Czym uzasadnisz taką selektywność?

W prawie Mojżeszowym występuje jeszcze wiele przepisów dotyczących higieny i zdrowia. Bóg wprowadził je w trosce o zdrowie swojego ludu. Na przykład: *„Nie będzie jadł padliny ani mięsa ze zwierzęcia rozszarpanego, bo przez nie stałby się nieczysty; Jam jest Pan” Kapł.22,8.* Sądzę, że zwierzę zadławione (uduszone) było bardzo rzadkim przypadkiem. Duszenie stosują tylko dzikie koty, jak pumy, pantery, lwy, tygrysy i inne. Natomiast o wiele częściej mogło się zdarzyć zwierzę rozszarpane przez psy, szakale, wilki i inne dzikie zwierzęta, albo padłe wskutek choroby. Kolejna wskazówka dotyczy mięsa ofiarowanego bałwanom. Była to częsta praktyka wśród pogan. Zwierzęta składano w ofierze bóstwom, a następnie

ich mięso sprzedawano w tak zwanych jatkach. Paweł napisał w 1Kor.8,4, że nie ma innych bogów, więc nie zachodzi obawa skalania, lecz jedynie zgorzenia słabych w wierze. Ostatnią radą apostołów zebranych na soborze w Jerozolimie było wystrzeżenie się przed wszeteczeństwem. To jeden z popularnych grzechów nie tylko w tamtych czasach.

Jeśli tylko tych czterech rzeczy mieli się wystrzeżać poganie, którzy pretendowali do stania się członkami zboru apostołowskiego, to co możemy sądzić o pozostałych standardach moralności? Gdzie mowa o pozostałych grzechach, które zagrażają zborowi Bożemu? Kłamstwa, obmowa, pożądlivość, obżarstwo, pijaństwo, spory, i wiele innych. Czy poganie byli wolni od tych pokus? Nikt nie jest od nich wolny. I w dodatku, co graniczy z abstrakcją, wszyscy, jak jeden mąż mieli tę samą słabość, do cudzych żon? Sam widzisz, że lista nie jest pełna i wiele jej brakuje; bardzo wiele!

Jakże więc na tak kruchej podstawie możemy sądzić, że ten tekst dowodzi, iż sabat nas nie obowiązuje? Skoro nie został wymieniony grzech kradzieży, czy możemy postawić wniosek, że można kraść? Czy poganom dana została wolność wyboru w sprawie kradzieży? A w sprawie kłamstw? Możemy wymienić tu całą listę przykazań, których sobór w Jerozolimie nie wymienia; a mimo to ten tekst znajduje się na liście kluczowych tekstów, które mają dowodzić zniesienia dekalogu wraz z przykazaniem o sabacie. Refleksja należy do ciebie.

Wezwanie Jakuba do niesprawiania poganom trudności, by mogli uwierzyć w Jezusa i przystępować do zborów (Dz.Ap.15,19) można wytłumaczyć dużą opozycją stronnictwa faryzeuszów, którzy domagali się zastosowania wobec pogan wymogów prawa Mojżeszowego oraz obrzezki (Dz. Ap.15,5). Taka ofensywa „twardogłowych” braci nie rozumiejących w pełni ewangelii nie sprzyjała nawróceniom pogan. Naciski musiały być duże, skoro zwołano sobór. Żądanie obrzezki i przestrzegania prawa Mojżeszowego jak widać nie przeszło (z małym wyjątkiem). Apostołowie po naradzie postanowili więc zastosować takie kryteria przyjęcia do zborów, aby nie tworzyć zbyt wysokich barier. Należy przypuszczać, że kolejne kroki stawiane na chrześcijańskiej drodze uczyły nawróconych pogan zamięłowania do posłuszeństwa Boga i jego przykazaniom.

Czy nie podobnie było z nami? Nikt nie stawia najwyższych wymagań na początku drogi. Niemowlę zaczyna od mleka matki, a gdy nieco okrzepnie, można mu podać bardzo ostrożnie nieco twardszy pokarm. Problemem wielu chrześcijan jest to, że piją mleko przez całe swoje życie. Nie szukają samodzielności w studiowaniu Słowa Bożego. Nie domagają się od Boga

objawienia prawdy, lecz przyjmują przeżuty przez kogoś i gotowy do spożycia pokarm, który często okazuje się trucizną. Dla mnie jedynym sposobem dochodzenia do prawdy jest modlitwa i studiowanie Słowa Bożego. Ten rodzaj studiów w swej doniosłości przewyższa każde inne studia dostępne na tej ziemi. Każdy problem rozstrzygam w ustroniu mojego pokoju, do którego zapraszam Jezusa, aby był moim nauczycielem. Uznaj, że nic nie wiesz, załóż, że możesz się mylić. To jedyna metoda, aby nie zostać zwiedzionym przez arcymistrza kłamstwa. Polecam każdemu.

Rzym.3,28

„Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu”.

Usprawiedliwienie nie jest zależne od uczynków zakonu. Jesteśmy usprawiedliwieni z łaski Boga, a łaska wyklucza zasługi człowieka. Łaska bierze pod uwagę wyłącznie zasługi Chrystusa. Zasługą naszego Pana było życie w doskonałym posłuszeństwie prawu Bożemu. On nigdy nie zgrzeszył, co poczytane mu zostało za sprawiedliwość. Dokonał tego, czego nigdy przed Nim ani nigdy po Nim nie dokonał żaden człowiek. Wypełnił prawo - każdą jotę i każdą kreskę. Był bez zarzutu, dlatego symbol baranka bez skazy składanego w ofierze Bogu przez minione wieki historii, mógł wskazywać tylko na Niego. Jego dzieło było doskonałe i nie wymagało poprawek. Z tego też powodu nasze uczynki, choćby najlepsze, nie mogą niczego wnieść do daru usprawiedliwienia. Kiedy popełniłeś grzech, możesz zostać usprawiedliwiony tylko w jeden sposób – przez sprawiedliwość Chrystusa, niezależnie od uczynków zakonu. Kiedy upadniesz, potrzebujesz usprawiedliwienia - przypisania Bożej sprawiedliwości.

Zauważ, że ten tekst skupia naszą uwagę wyłącznie na dziele usprawiedliwienia. Jednak to nie jest jedyny aspekt sprawiedliwości Bożej. Usprawiedliwienie to dopiero połowa Bożego daru sprawiedliwości. Bóg chce nam dać jeszcze więcej. Sprawiedliwość o jaką możemy się ubiegać dzieli się na dwie części. Są do siebie doskonale dopasowane i jedna nie może istnieć bez drugiej. Pierwsza część to tak zwana „sprawiedliwość przypisana”. Przypisane zostaje nam to, czego dokonał Chrystus. Inaczej mówiąc: zostajemy uznani za sprawiedliwych, choć nie mieliśmy udziału w czynach sprawiedliwości, jakich domaga się zakon. Uczynił to za nas Zbawiciel i swoje zasługi przypisał nam z łaski. Na tym polega dzieło usprawiedliwienia.

Drugą częścią Bożej sprawiedliwości dostępnej dla człowieka jest tak zwana „sprawiedliwość udzielona”. Ten rodzaj sprawiedliwości również nie pochodzi od człowieka i również dostępny jest za sprawą łaski. Bóg udziela nam swej sprawiedliwości przez przemianę serca. Jego prawo domaga się realizacji, a nasze serce dzięki łasce Boga jest gotowe je wypełniać. Moc Boża dostępna każdemu dziecku Bożemu zamienia tę gotowość w posłuszeństwo.

Przypisanie sprawiedliwości jest aktem prawnym, zapisem w księdze niebiańskiej, natomiast udzielenie sprawiedliwości jest praktycznym chodzeniem z Panem w posłuszeństwie Jego prawu. Usprawiedliwienie nie może istnieć bez posłuszeństwa, inaczej staje się tanią łaską. Usprawiedliwienie w życiu chrześcijanina jest planem „B”. Plan „A” to chodzenie w sprawiedliwości. Umiłowany uczeń Jezusa napisał: *„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli [plan A]. A jeśli by kto zgrzeszył [plan B], mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy”* 1Jana 2,1.

Usprawiedliwienie zawsze prowadzi do posłuszeństwa, a jeśli tak się nie dzieje, to znaczy, że jesteśmy na złej drodze. Posłuszeństwo przykazaniom świadczy o poszanowaniu dla Boga, twórcy zakonu. Nieposłuszeństwo zaś, odwrotnie - jest przejawem buntu właściwego wszystkim poddanym królestwa ciemności. Paweł napisał: *„Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy?”* Rzym.6,1-2. Dla Pawła sprawa była oczywista: Bóg nie powołał nas do życia w grzechu, lecz do życia w sprawiedliwości, a *„grzech jest przestępstwem zakonu”* 1Jana 3:4.

Ponieważ człowiek posiada upadłą naturę, która skłania nas do grzechu, Bóg daje nam rozwiązanie tego problemu, udzielając swej własnej boskiej natury (2Piotra 1:3-4), która umożliwia nam posłuszeństwo. Nie mamy więc wymówki, choć wielu próbuje ją znaleźć, twierdząc, że nie obowiązuje nas już zakon. Owszem, obowiązuje. Jednak prawdziwy sługa Boży nie poczytuje posłuszeństwa zakonowi jako obowiązek, lecz jako przywilej! To prawdziwy zaszczyt służyć Bogu. To nie strach przed konsekwencjami upadku jest motywacją do posłuszeństwa, lecz pragnienie wierności swojemu Panu. Jesteśmy sługami. Czy obowiązkiem sługi wobec pana nie jest posłuszeństwo?

Podsumowując analizę tekstu Rzym.3,28: Paweł porusza w nim tylko jeden aspekt sprawiedliwości Bożej, a mianowicie sprawiedliwość przypisaną (usprawiedliwienie). Nie można więc pochopnie wyciągać wniosku, że ten tekst zwalnia nas od obowiązku posłuszeństwa przykazaniom. Ten tekst w ogóle o tym nie wspomina. Jednak logicznym wydaje się wniosek, że nie po to przebacza nam Bóg przestępstwo przykazania, abyśmy nadal trwali na drodze przestępstwa. Należy zerwać z grzechem, a to dokonuje się na zasadzie posłuszeństwa przykazaniom.

Gal.3,25

„A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod opieką przewodnika.”

Najpierw musimy sobie uświadomić w jaki sposób zakon staje się naszym przewodnikiem do Chrystusa. Ażeby to lepiej zrozumieć, użyję przykładu. Gdy byłeś dzieckiem, potrzebowałeś wychowawcy, opiekuna, który by cię wprowadził w świat dorosłych. Musiałeś się nauczyć chodzić, trzymać w rękę łyżkę, i wielu innych czynności, których nie potrafiłeś wykonać i których nie rozumiałeś. Kiedy dorosłeś, nie potrzebujesz już wychowawcy, gdyż ten etap rozwoju masz już za sobą. Jednak wciąż są rzeczy, których się chcesz nauczyć. Otrzymujesz więc nowego opiekuna, który będzie twoim nauczycielem do końca życia. Jest nim zakon Ducha (Rzym.8,1-4). Zakon ten poucza cię o woli Bożej i czyni możliwym jej spełnianie. To oznacza wzrastanie do wymiarów pełni Chrystusowej. Zakon Ducha nie uwalnia cię od zakonu Bożego, lecz od zakonu grzechu i śmierci (Rzym.8,2). Zapamiętaj, to istotna różnica.

Zakon Ducha (podobnie jak zakon Boży) jest także przewodnikiem do Chrystusa, lecz umożliwia nieustanne zamieszkiwanie Jezusa w sercu. Posłuszeństwo czyni cię wykonawcą woli Bożej i sprawia, że nie potrzebujesz już opieki poprzedniego przewodnika. Niestety, smutną prawdą jest to, że zakon Boży dla niektórych pozostaje przewodnikiem do końca życia. Nie chcą wyrzec się grzechu, nie chcą znaleźć się pod opieką lepszego przewodnika. Każdy, kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu (Jan.8,34), co sprawia, że jego kuratorem musi być zakon Boży. Zakon napomina, a kiedy go przekroczyysz – oskarża. Zakon nie jest jednak cynicznym sadystą, który cieszy się z naszych upadków. Jego rolą jest uświadomienie nam, że do świętości powołał nas Bóg, a nie do grzechu. Kiedy wreszcie za sprawą zakonu Ducha nauczysz się posłuszeństwa, wychowawcza rola zakonu Bożego zakończy się.

Zakon moralny dziesięciu przykazań w życiu dziecka Bożego nie ulega przedawnieniu, lecz przeciwnie - utrwaleniu w sercu. Kiedyś go przekraczałeś, więc zwracał się przeciwko tobie jako oskarżyciel. Teraz, dzięki łasce Bożej jesteś mu posłuszny, więc nie wnosi przeciwko tobie żadnych zastrzeżeń. Łaska nie unieważnia zakonu (Rzym.3,31), nie zwalnia nas od posłuszeństwa, lecz czyni nas posłusznymi. Szatan stara się podrobić i sfalszować dzieła Boże. Wymyślił więc ideę, że łaska uwalnia nas od prawa, a skoro nie

podlegamy zakonowi Bożemu, nie musimy święcić sabatu. Powtórzę więc raz jeszcze, aby obnażyć to kłamstwo: ponieważ sabat jest integralną częścią prawa Bożego, więc jeśli słuszne żądania zakonu Bożego mają się wypełnić w nas, którzy postępujemy według Ducha (Rzym.8,4), to należy do nich także przykazanie o sabacie.

Paweł pisząc o roli zakonu jako przewodnika, miał z pewnością na uwadze także zakon ceremonialny. Świadczą o tym niektóre wskazówki, na przykład zwrot: „*dodany z powodu przestępstw*” Gal.3,19. To właśnie zakon ceremonialny został dodany, kiedy człowiek upadł w grzech. Adam musiał złożyć pierwszą ofiarę wskazującą na Mesjasza. Dodanie tego zakonu było konieczne, aby doprowadzić grzeszących Izraelitów do Zbawiciela. On też był nauczycielem, który poprzez system świąt i ofiar wskazywał na mającego przyjść Mesjasza. Jak już wcześniej o tym pisałem, wypełnił się w osobie Chrystusa i wraz z Jego śmiercią przestał obowiązywać. Zastąpiła go bezpośrednia wiara w Baranka Bożego, jak o tym napisał Paweł: „... *aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica*” Gal. 3,19 II cz.

Zakon moralny był przewodnikiem, który miał doprowadzić winnego do uznania swego grzechu w akcie pokuty, zaś zakon ceremonialny był przewodnikiem, który miał pokutującego grzesznika doprowadzić do stóp Zbawiciela w akcie wiary. Oba te zakony były ważne na pewnym etapie historii Izraela i odgrywały kluczową rolę w zbawieniu grzesznika. Obecnie, w życiu nowonarodzonego sługi Bożego zakon ceremonialny został zastąpiony doskonałą ofiarą Jezusa Chrystusa i wiarą w jej skuteczność, zaś zakon moralny został wcielony w życie w formie zakonu Ducha, stając się prawem duchowego wzrostu na podobieństwo Chrystusa.

Gal.5,18

„A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem.”

Powstrzymajmy się przed pochopnymi wnioskami. Przyjrzyjmy się temu tekstowi dokładnie, z precyzją analityka. Aby to zrobić, musimy rozważyć cały rozdział, od pierwszego wersetu. Przeczytajmy więc tekst. Możemy wyodrębnić główną myśl; jest nią krytyka obrzezania. Obrzezanie było jak wiemy znakiem przymierza z Bogiem, wyróżniającym synów Izraela (1Mojż.17,12-13); dającym Izraelitom przywilej należenia do Boga, lecz narzucającym również obowiązek przestrzegania prawa Mojżeszowego. Bóg nie jest despota; Jego prawo nie było formą rygoru i niewoli, lecz elementarzem niezbędnym do zrozumienia dobrej nowiny o mającym niegdyś nadejść Mesjaszu. Jednak obrzezka, jak wiele innych symboli, znalazła swoje wypełnienie w Chrystusie.

Odkąd Chrystus umarł za swój lud, także za Izraelitów, nie ma już narodu wybranego. Wszyscy są jedno w Chrystusie Jezusie.

„Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, Ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga.” Rzym.2,28-29

Obrzezanie napletka symbolizowało przynależność do Izraela według ciała, lecz obrzezanie serca symbolizuje przynależność do Izraela duchowego. Izrael nie wypełnił swojej misji, do której powołał go Bóg. Tą misją było objawianie Bożego charakteru wszystkim narodom. Zamiast tego, Żydzi stworzyli enklawę i traktowali nieobrzezanych jako gorszych od siebie. Urosli w dumę i przestali chodzić z Bogiem. Stali się bezowocni jak trutnie.

Obrzezanie napletka było zewnętrznym znakiem przymierza dla Izraela, lecz obrzezanie serca jest wewnętrznym znakiem duchowej przynależności do ludu Bożego. Bezpowrotnie zakończył się pewien etap. Obrzezanie się Galacjan było krokiem wstecz i hamowało duchowy rozwój zboru i poszczególnych jego członków. Paweł jako Izraelita wiedział z własnego doświadczenia, że przywiązanie do tradycji jest trudne do przezwyciężenia, lecz poleganie na uczynkach zakonu i szukanie w nich sprawiedliwości było i jest nadal potężnym zwiedzeniem. Przestrzegał więc nie tylko Galacjan, lecz także inne zbory przed uleganiem osobom wiernym tradycji przodków.

Samo rytualne obrzezanie nic nie znaczy, tak samo jak nieobrzezanie

(Gal.5,6). To tylko fizyczna czynność, która nawet służyła zachowaniu higieny osobistej mężczyzn w gorącym klimacie. Jednak Bóg wzywa każdego swojego wyznawcę, aby poszedł o wiele dalej, aby ukrzyżował całe swoje ciało wraz z namiętnościami i żądzami. Łatwo poddać się obrzezaniu – to tylko krótka chwila cierpienia; lecz o wiele trudniej oddać się Bogu do całkowitej dyspozycji, podporządkować swoje cele, pragnienia, nawyki. Izraelici próbowali zachowywać przykazania, lecz w wyniku tego ich życie nie ulegało przemianie. Nie posiadali owoców Ducha, lecz uczynki ciała. Jedyнным lekiem na tę słabość, jak pisze Paweł w Gal.5,24 jest przynależność do Chrystusa:

„A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami” Gal.5,24.

Paweł bardzo słusznie napisał, że zarówno obrzezanie jak i nieobrzezanie nic nie znaczy. Jedyne, co się naprawdę liczy, to posłuszeństwo Bogu i przynoszenie owoców Ducha; a można to osiągnąć wyłącznie przez wpływ Ducha Bożego.

„Jeśli więc ten, który nie ma obrzezania, zachowuje przykazania zakonu, czyż jego nieobrzezanie nie będzie poczytane za obrzezanie?” Rzym.2,26.

Jak widać, Paweł nie namawia nikogo do wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu; wręcz odwrotnie – zachęca do zupełnego poświęcenia serca. Czyż nie jest to również dla nas koniecznością? Paweł nie unieważnia zakonu, o czym mogliśmy się już wielokrotnie przekonać, lecz prowadzi czytelników do wniosku, że niemożliwe jest zachowanie posłuszeństwa przykazaniom bez wiary w Chrystusa.

Co oznacza stwierdzenie: *„A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem”*? Jeśli prowadzi nas Duch, posiadamy owoce Ducha, jak miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość i wiele innych. Posiadając owoce Ducha, posiadamy także cechy Bożego charakteru i zakon nie może nas o nic oskarżyć. W tym sensie Prawo Boże przestaje być naszym prokuratorem i wydostajemy się spod jego osądu. Nie jesteśmy więc pod zakonem, lecz pod łaską. To sam Chrystus żyjący w nas przez swego Ducha wypełnia prawo i czyni nas posłusznymi jego zasadom. Nieodzowność łaski w tym przypadku oznacza, że sami nie bylibyśmy w stanie podobać się Bogu.

Zupełnie odwrotnie było z Żydami, którzy czynili tak wiele zamieszania w zborach apostołskich. Usiłowali zachować wymogi prawa o własnych siłach, co oczywiście nie mogło zakończyć się powodzeniem. Byli zwolennikami obrzezania, co jeszcze bardziej podkreślało ich dążenie do niezależności od Chrystusa. Taka jest wymowa 5 rozdziału listu do Galacjan. To

rozważanie Pawła nie tylko nie namawia nas do porzucenia przykazań, lecz odwrotnie - do ich wypełniania w duchu.

Na zakończenie zacytuję jeszcze jedną wypowiedź Pawła z 5 rozdziału listu do Galacjan, która ostatecznie podsumowuje kontekst całego rozdziału:

„Odlączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski” Gal.5,4. Ten poważny zarzut jest streszczeniem nie tylko tej jednej wypowiedzi apostoła, lecz także innych, adresowanych do zborów Bożych. Wynika z niego, że judaizujący chrześcijanie popełniali podstawowy błąd, który także i dzisiaj przyczynia się do zaniku ducha ewangelii. Tym błędem jest upatrywanie w zakonie (zamiast w łasce) środka zbawczego.

Apostoł Paweł w swych listach poświęcił wiele wątków, aby rozprawić się z tym fatalnym błędem, którego nieuchronnym skutkiem jest odłączenie się od Chrystusa. Błąd interpretacji wypowiedzi Pawła przynosi również fatalny owoc – usunięcie, zignorowanie zakonu. Paweł nigdy jednak nie miał takiej intencji, lecz odwrotnie – zawsze podkreślał znaczenie i świętość zakonu Bożego, a nawet go miłował.

„Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym” (kocham się w zakonie Bożym – wg. Biblii Gdańskiej) Rzym.7,22.

Walka o dekalog

Aby się spierać o to, czy prawo Boże zapisane niegdyś na kamiennych tablicach obowiązuje chrześcijan czy też nie, należy przede wszystkim przyjąć ważne kryterium: nic z tego, co napisano z natchnienia Bożego nie może być zmienione (Apok.22,18-19). Nie można do Słowa Bożego niczego dodać, ani też nie można z niego niczego ująć. Księgi Pisma Świętego były spisywane przez proroków, ale Prawo Boże zostało zapisane przez samego Boga. Jest to więc dokument nadzwyczaj ważny i tym bardziej nie może być zmieniony. Doniosłe znaczenie prawa Bożego podkreśla jeszcze bardziej sposób jego przechowywania. Arka z przykazaniami stała w najświętszym miejscu świątyni, a na jej wieku umieszczono dwie postacie cherubinów nakrywających, które oddawały pokłon przed majestatem Boga, a jednocześnie strzegły zawartości arki. Pomiedzy cherubinami, nad skrzynią świadectwa wznosiła się szekina - chwała Boga, która jeszcze bardziej podkreślała świętość przykazań. Oznaczało to, że podstawą Bożych rządów jest sprawiedliwość.

Nikt z ludzi nie mógł po prostu wejść i wykraść albo sprofanować przykazań, gdyż natychmiast poraziła by go chwała Boża. Można by rzec bez przesady, że skrzynia świadectwa była niegdyś najpilniej strzeżonym miejscem w całym wszechświecie. Trudno w to uwierzyć, ale przykazania zostały jednak wykradzione - jak w pewnym filmie kryminalnym, w którym pilnie strzeżony oryginał drogiego obrazu został przez złodziei zastąpiony znakomitą kopią. Oczywiście Bóg nie dopuścił do tego, aby arka została sprofanowana. Do dziś spoczywa wraz z jej świętą zawartością w nieznanym miejscu, ukryta przed wzrokiem grzesznych ludzi. A jednak przykazania zostały sfalszowane. Wystarczy porównać dekalog znany z Biblii z dekalogiem katechizmowym. Treść czwartego przykazania została całkowicie zmieniona. Kopia w niczym nie przypomina oryginału, a jednak ludzie bardziej wierzą kopii.

Sprawcy tego przestępstwa nie zostali ukarani, a nawet doczekali się jeszcze większej chwały ze strony ludzi. Wmówili w siebie autorytet i moc upoważniające ich nawet do zmiany przykazań. W miejsce sabatu jako dzień święty pojawiła się niedziela i tak trwa to do dziś. Czy możemy przyłożyć rękę do tej obrzydliwości? Uznając niedzielę popierasz instytucję, która wywyższa się nad Boga.

W Piśmie Świętym nie ma żadnych solidnych argumentów, którymi można uzasadnić zmianę przykazań, dlatego zmiana została dokonana wyłącznie na podstawie autorytetu papieżstwa. W ten sposób dekret człowieka stanął ponad

Słowem Boga. Do dziś, niezmiennie od setek lat wśród wielu chrześcijan ludzka tradycja cieszy się większym poważaniem niż Prawda. Niedziela od starożytności była wywyższana przez pogan jako dzień kultu słońca ku czci Mitry, boga słońca. Rzymianie nazwali ten dzień Czcigodnym Dniem Słońca (Venerabilis Dies Solis). Zwyczaj ten przetrwał do dziś i jest obecny w różnych krajach i kulturach, także w Polsce. Jeśli wątpisz, że prawdziwym powodem święcenia niedzieli jest oddanie czci słońcu, to zastanów się nad znaczeniem słowa Sunday albo Sonntag.

Jeśli święcisz niedzielę tylko dlatego, że przodkowie tak czynili, lub dlatego, że wszyscy tak postępują, albo iż tak stanowi doktryna twojego kościoła, to przyjmij dobrą radę – zbadaj ten temat solidnie, w oparciu o Słowo Boże. Nie żałuj czasu. Badaj go tak długo, aż będziesz miał niezachwianą pewność. Każdy musi dokonać wyboru, po której stronie się opowiada. Proszę Cię, nie zignoruj tej informacji. To może być dla Ciebie kwestią życia lub śmierci. Podstawą sądu Bożego nie będzie dekalog katechizmowy czy ustawy soborów, lecz dekalog Boży, prawo ustanowione przez świętego Jahwe. Wszystko inne jest jak plewa, nic nie warte. Niedziela nie wywyższa Boga, ale człowieka, który ją bezprawnie wprowadził na miejsce sabatu. Bądźmy pewni, że ci, którzy przyłożyli do tego fałszerstwa swoją rękę nie odziedziczą królestwa Bożego. A co stanie się z tymi, którzy swoją akceptacją popierają niedzielę jako dzień odpoczynku ustanowiony przez człowieka? Tę sprawę niechaj każdy rozstrzygnie w swoim sercu.

Papiestwo stawia słuszny zarzut kościołom protestanckim, że uznając niedzielę, ślepo naśladują Kościół Katolicki. Ich wiara nie jest bowiem oparta na fundamencie Słowa Bożego, lecz zawieszona w próżni. Katolicy polegają na tradycji i nieomyślności papieża i tym tłumaczą swoją doktrynę. To jest ich kotwica. Jaka by nie była, ale przynajmniej jest konsekwentna. Protestanci natomiast na pozór odrzucają doktrynę Kościoła Katolickiego i nieomyślność papieża, a jednak przyjmują naukę, która wywodzi się wprost z postanowień soborów. W ten sposób sprzymierzają się z papiestwem i tworzą wraz z nim tajny front przeciwników biblijnego Dekalogu.

Żaden solidny teolog protestancki nie poprze wyspanych z palca argumentów, które miałyby uzasadniać zmianę dnia świętego. To oszustwo jest szyte zbyt grubymi nićmi. Problem polega na tym, że jeśli stajemy po stronie szatana, ulegamy jego przemożnej sile zwodzenia, której nikt się nie może oprzeć. Jeśli stajemy po stronie Boga, wszystko staje się logiczne i zrozumiałe. Siła argumentów na rzecz sabatu jest miazdząca i w tej broszurce starałem się je przedstawić. Znacznie więcej na ten temat znajdziesz w książce „Największe fałszerstwo wszechczasów”. Przygotuj się na niesamowite odkrycia.

Argumenty na rzecz niedzieli

Jest zaledwie kilka tekstów biblijnych, które mówią cokolwiek o niedzieli, czyli o pierwszym dniu tygodnia. Przedstawię i omówię je poniżej:

1. Dz.Ap.20,7

„A pierwszego dnia po sabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy”.

Zastanówmy się, czy na podstawie tego tekstu możemy wyciągnąć wniosek, że niedziela jest dniem odpoczynku w miejsce sabatu.

Po pierwsze - fakt zebrania się na łamanie chleba w tym dniu nie świadczy jeszcze o wyjątkowości niedzieli, ponieważ chrześcijanie zbierali się po domach na łamanie chleba kilka razy w tygodniu. Czytamy o tym fakcie w Dz.Ap.2,46.

Po drugie - spotkanie miało charakter okazjonalny, gdyż związane było z pożegnaniem Pawła, który wyjeżdżał w podróż misyjną. Ten tekst nie może więc być dowodem na to, że chrześcijanie spotykali się w każdą niedzielę.

Po trzecie – zwróć uwagę, że siódmy dzień tygodnia nazywany jest nadal sabatem, zgodnie z nazwą użytą w przykazaniu, która oznacza odpoczynek. Paweł nie napisał, że zebrali się w niedzielę, lecz w pierwszym dniu po odpoczynku (sabacie). Można więc przypuszczać, że spotkali się w sabat na nabożeństwie, następnie spędzili z sobą cały dzień aż do wieczora, a po zachodzie słońca, kiedy rozpoczął się już nowy dzień, przemawiał do nich Paweł. Przed jego wyjazdem członkowie zboru pragnęli łamać się z nim chlebem, co było symbolem wspólnoty braterskiej i społeczności z Chrystusem.

2. 1Kor.16,2

„Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę.”

Czy z tego tekstu powinniśmy wyciągnąć wniosek, że Paweł był zwolennikiem odpoczynku w niedzielę? Jeśli przyjrzymy się jego słowom wnikliwie, z pewnością zauważymy, że zbiórka pieniędzy miała się odbywać u każdego w domu. Nie miała to być zbiórka publiczna, w kościele czy świątyni, lecz raczej osobiste oszczędzanie. Czy fakt, że pieniądze miano zbierać w niedzielę podkreśla świętość pierwszego dnia tygodnia? Wręcz odwrotnie. Skoro nie zbierano pieniędzy w sabat, choć przecież była ku

temu sposobność, widocznie uznano, że nie godzi się w świętym dniu Pańskim zajmować finansami. Czyniono to w następnym dniu po sabacie, czyli w niedzielę.

3. Jan.20,19

„A gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po sabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam!”

Czy uczniowie owego pierwszego dnia po sabacie zebrali się aby uczcić niedzielę? Skądże znowu! Ukrywali się przed Żydami. Siedzieli jak mysz pod miotłą, aby ich ktoś nie znalazł. Ich jedynym celem było przetrwanie. Nie bądźmy idealistami i nie wyszukujmy argumentów tam gdzie ich nie ma. Uczniowie nie mieli wiary w zmartwychwstanie Chrystusa, więc po cóż mieliby święcić niedzielę jako pamiątkę zmartwychwstania? Nawet by im to nie przyszło do głowy. W zmartwychwstanie uwierzyli dopiero wtedy, gdy im się ukazał Jezus.

4. Łuk.23,54-56;24,1

„A był to dzień Przygotowania i nastawał sabbat. A szły też za nim niewiasty, które razem z Jezusem przybyły z Galilei i widziały grób oraz jak składano ciało jego; Powróciwszy zaś przygotowały wonności i maści. Przez sabbat zaś odpoczywały według przykazania. A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały.”

W tym tekście mamy kolejną relację o pierwszym dniu tygodnia. Czy znajdujemy w nim chociaż najmniejszą sugestię, że pierwsi chrześcijanie święcili niedzielę? Nie, a nawet przeciwnie, znajdujemy potwierdzenie, że święcili sabbat zgodnie z przykazaniem. Rytualnego namaszczenia ciała Jezusa dokonano dopiero po upływie Bożego dnia odpoczynku. Czy można znaleźć poważniejszy argument, że niedziela jest po prostu zwykłym dniem tygodnia? Skoro najbliższe Jezusowi osoby nie zostały przez Niego poinformowane, że po Jego śmierci przykazanie za Jego zgodą zostanie zmienione, o czym to może świadczyć?

Bezpośredni uczniowie Jezusa musieliby wiedzieć o szykującej się zmianie. Jednak oni tej zmiany nie dokonali, ani tym bardziej nie dokonał jej Chrystus (Mat.5,17-19). Zmiana przykazania została dokonana stopniowo, i to nie pod wpływem nauk Jezusa czy apostołów, lecz pod wpływem pogańskiej filozofii. Rzymianie wywyższali słońce pod postacią bożka Mitry. Dedykowali mu jeden dzień w tygodniu i była to właśnie niedziela, nazywana „czcigodnym dniem słońca”.

Wpływy pogan na nienawróconych chrześcijan były ogromne. Tylko

nieliczni zachowywali wierność zasadom biblijnym. Większość uległa nowym trendom. W ten sposób po kilku wiekach niedziela stała się powszechnie obowiązującym i ogólnie przyjętym dniem odpoczynku. Kościół został scentralizowany i uzależniony od władzy państwowej. Rzymski cesarz Konstantyn Wielki pod pozorem swego nawrócenia i sprzyjania chrześcijanom wymusił na biskupach ustawy, które wywyższyły dzień słońca. O sabacie niemal zapomniano.

5. Apok.1,10

„W dzień Pański popadłem w zachwycenie i usłyszałem za sobą głos potężny, jakby trąby...”

Ten tekst dla wielu stanowi dowód świętości niedzieli. Zastanówmy się czy tak jest naprawdę. Cóż to jest dzień Pański? Powiedzenie, że jest to niedziela, gdyż w niedzielę zmartwychwstał Pan, jest zbytym uproszczeniem, a nawet nadużyciem. W studiowaniu Biblii i wyciąganiu wniosków obowiązuje nas rzetelność, gdyż wszelka powierzchowność znieważa Boga i prowadzi do błędów w interpretacji.

Analizę tego tekstu należałoby rozpocząć od prostej konkluzji: wyrażenie „dzień Pański” sugeruje, że Pan ma swój dzień. Biblia nie może milczeć w tej sprawie. Słowo Boże tłumaczy się samo przez się. Jeden natchniony tekst możemy zrozumieć tylko za pomocą innego natchnionego tekstu. Czy znajdziemy taki tekst, który da nam odpowiedź na postawione pytanie: „który dzień jest dniem Pana?” Sprawdźmy. Oto ten tekst: *„Albowiem Syn Człowieczy jest Panem sabatu.”* (Mat.12,8; Łuk.6,5). I mamy odpowiedź bezpośrednio ze Słowa Bożego, bez ludzkich komentarzy i interpretacji. Sabat jest dniem Pańskim. Apostoł Jan doznał natchnienia w dzień sabatu a nie w dniu słońca.

Zakończenie

Na podstawie wyżej omówionych tekstów starałem się udowodnić, że łaska nie wyklucza prawa. Starałem się także wykazać, że zakon ceremonialny wypełnił się w osobie Jezusa Chrystusa i przestał obowiązywać. Moim celem było przedstawienie łaski w symbolice Starego Testamentu. Pora teraz na ostateczną konkluzję.

Wrogowi zależy na zdeprecjonowaniu prawa Bożego, gdyż nienawidzi Bożego porządku i doskonałej harmonii wszechświata. Jest ona możliwa dzięki istnieniu praw naturalnych i prawa moralnego, których twórcą jest Bóg. Rządy szatana prowadzą do chaosu, niesprawiedliwości i moralnego upadku ludzkości. Bóg pozwolił szatanowi, aby zaprowadził „swoją porządek” na ziemi, by wszystkie doskonałe istoty zamieszkujące nieupadłe świąty oraz ludzie mogli się przekonać, do czego ten „porządek” prowadzi.

Eksperyment ten, choć niezwykle bolesny i niewyobrażalnie kosztowny jest niezbędny, aby ustrzec wszechświat przed powtórzeniem się historii Lucyfera. Nie można już do tego dopuścić. Gwarantem porządku jest i zawsze będzie posłuszeństwo Bogu i jego doskonałym i sprawiedliwym prawom. Posłuszeństwo nie może być jednak wymuszone, lecz dobrowolne, oparte na miłości i wdzięczności za zbawienie we krwi Baranka Bożego.

Za zbawienie nie musimy ani też nie jesteśmy w stanie zapłacić naszymi uczynkami. Jednak posłuszeństwo jest potwierdzeniem i owocem naszego zbawienia. Cechą wyróżniającą zbawionych jest posłuszeństwo przykazaniom, które za ich zgodą zostały wpisane w ich serca (Apok.14,12).

Po czyjej stronie staniesz w tym wielowiekowym konflikcie? Czy będziesz trzymał stronę wroga, oskarżając wraz z nim Boga i jego prawo? Decyzja należy do ciebie, lecz nie unikniemy wyboru. Każdy musi wybrać po której stronie się opowiada. Probierzem naszego posłuszeństwa jest znak wyróżniający ludu Bożego, którym jest Sabat.

Oczywiście szatan nie chce dopuścić do tego, aby ludzie wymknęli się spod jego kontroli i posiadli znak Boży. Uczynił więc wszystko, aby skompromitować Sabat w oczach ludzi. Nazwał go żydowskim świętem, sabatem czarownic, lub zabobonem. Sabat kojarzy się najczęściej z dziwactwem lub satanistycznym rytuałem. Wywołuje uśmiech politowania a nawet współczucie. Wypaczono go tak, że nie da się już bardziej. Ale, czy może nas to dziwić? Czy Chrystus nie został w podobny sposób wyszydzony, pogardzony i znieważony?

Wszystko, co święte i co ma wartość w Bożych oczach zostało w tym grzesznym świecie poniżone i przedstawione w fałszywym świetle. Dlatego Bóg wzywa swoje sługi, aby stanęli w obronie tego co święte. Należy przywrócić dawny blask i należną cześć Sabatowi. Chrystus nie jest wywyższony, jeśli Jego prawo jest poniżone. Cześć objawia się nie w słowach lecz w posłuszeństwie. Niech strażnicy staną na murach Syjonu i zadmą w rogi. Niech ogłoszą, że Pan Sabatu powraca wkrótce na ziemię. Jak przywitają Go mieszkańcy ziemi? Jeśli trzymali „sztamę” z szatanem, aby deptać święte Boże prawo, niech nie liczą na oklaski. Straszny będzie ich los i gorzkie będą ich łzy.

Nie wszystko jeszcze stracone. Nie da się wrócić minionych dni, ale można zreformować te, które są przed nami. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej książeczki, zrozumiałeś, jak bardzo można manipulować i zonglować tekstami Słowa Bożego, aby wprowadzić w błąd szczerych poszukiwaczy prawdy. Lecz służba u Boga to nie cyrk, a prawdziwi słudzy nie są kuglarzami.

Dzieło objaśniania prawd Pisma jest tak święte jak praca kapłanów w świątyni. To wielka odpowiedzialność i ogromny przywilej. Nie można tej roli wypełnić niedbale i bezmyślnie. Każde słowo, które wypowiedamy lub przyjmujemy musi być zgodne z prawdą. Jednak, jak mogłeś się przekonać, prawda jest dzisiaj bardzo dokładnie wymieszana z fałszem. Oddzielanie pszenicy od plew to nasze zadanie. Wyrzuć więc plewy i zasiej pszenicę, aby dzieło Pana mogło się rozwijać!

Jest jeszcze wiele do odkrycia! Więcej na ten temat przeczytasz w obszernym studium pod tytułem „Największe fałszerstwo wszechczasów”. To niezwykle interesująca pozycja, którą każdy koniecznie powinien przeczytać. Tę książkę możesz zamówić już dziś w wydawnictwie *Filadelfia* i otrzymasz ją bezpłatnie. Nie zaniedbaj tego, bądź jednym z pierwszych. Nie może zabraknąć dla ciebie.

Niech Pan cię błogosławi w codziennym chodzeniu Bożymi drogami, staczaniu dobrego boju wiary, braniu odpowiedzialności za dzieło Boże, dociekaniu Prawdy i wstępowaniu w ślady Jezusa. Niech w tym wszystkim będzie wywyższony nasz Zbawiciel. Chwała Mu na wieki. Amen

NOTATKI

NOTATKI

Wydawnictwo Filadelfia

poleca:



Zdecydowana większość ludzi w tym świecie nie szuka Boga. Nie mają pragnienia, aby zamieszkać w królestwie niebiańskim. Następna grupa to ci, którzy chcieliby wejść do nieba przez szeroką bramę. Nie chcą się wyrzec grzechu, aby mogli być przystosowani do zamieszkania ze świętymi istotami. Brakuje im wytrwałości i zdecydowania w podążaniu za Jezusem. Naukę Jezusa próbują połączyć ze swoją filozofią życia, a miłość do Boga z umiłowaniem świata.

To nie jest jednak możliwe, ponieważ „kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” 1Jana 2,15; „Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu” Jan 12,25.

Jeśli żal z powodu grzechu i braku mocy do posłuszeństwa nie przyprawia cię o trwogę, a bezradność potwierdzona setkami przegranych bitew nie prowadzi cię do rozpaczliwego wołania o pomoc, znaczy to, że jesteś na niewłaściwej drodze. Tylko dzięki Bożej pomocy możemy zrozumieć, że w takim stanie serca jesteśmy zgubieni. Powinien nam przyświecać tylko jeden cel – znaleźć Boga i bez reszty oddać mu swoje życie.

Książka i wysyłka są bezpłatne

Dobra Nowina przynosi nam, chrześcijanom radosną wieść o wyzwoleniu spod ciężaru grzechów. Możesz przyjść do Odkupiciela i złożyć swoje winy u Jego stóp. On już za nie złożył ofiarę. Był gotowy zapłacić swoim życiem. Niektórzy jednak bardzo lekko podchodzą do przebaczenia: jeśli raz przebaczył, to przebaczy następnym razem. Ten sposób myślenia otwiera im furtkę do kolejnych grzechów. Czy to się Bogu podoba? Bóg szuka tych, którzy oddadzą Mu serce i poświęcą życie.

Całkowite posłuszeństwo jest wyzwaniem dla miłujących Boga. On nie żąda od nas tego co niemożliwe. Dając wymagania, daje też możliwości ich wypełnienia. Miłość nie szuka swego, lecz szuka uwielbienia Boga. Można tego dokonać tylko w jeden sposób – okazując posłuszeństwo Bożym wymaganiom.

Ta książeczka jest próbą odpowiedzi na kilka ważnych pytań:

- W jaki sposób możemy znaleźć kompromis pomiędzy łaską i prawem? A może nie ma takiej możliwości?
- Czy łaska wyklucza prawo? Czy jesteśmy wolni od posłuszeństwa jego wymaganiom?
- Jakie zasady nas obowiązują? A może nie obowiązują nas żadne.

Zapraszam do środka i życzę owocnej lektury.

Zbigniew Wiergowski

ISBN 978-83-931738-5-3